Nr. 118. Lwów. — Niedziela dnia 23. Maja **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 4 po Wielk. Dezyder.
Jutro: Joanny wdowy.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 7·9 } Długość dn. g. 15 m. 38·9
Zachód „ g. 7 m. 46·8 } Przybyło „ 2·2 minuty

Nasze banki akcyjne.

Jeżeli jest obowiązkiem publicystyki stać na czujnej straży interesów ogólno-społecznych i krajowych, jeżeli jej przypada w udziale uciążliwa służba kontroli, spełniana z całą przedmiotowością i bezstronnością nad wszelkiemi przejawami publicznego życia, jeżeli na niej wreszcie cięży obowiązek i ku temu ma prawo podnosić lub ganić działalność wszystkich czynników publicznego życia; toć z pod tej kontroli nie można wyjąć tych instytucyj, które zarządzając groszem szerokich kół społeczeństwa, nieść im mogą zarówno zysk jak stratę, które mając statutami dozwolone przyjmowanie oszczędzonego grosza najuboższych warstw społeczeństwa, — w swoich rękach trzymają losy niejednej rodziny.

Już prawodawstwo każdego państwa uznało konieczność wykonywania tej kontroli, zatrzymując sobie prawo wydawania koncesyj, zatwierdzania statutów i uczestnictwa swoich delegatów w działalności publicznych instytucyj finansowych: nie wyklucza to jednak, aby społeczeństwo samo skuteczniej — bo przez powołanych ku temu — wykonywało tę czynność, tak dla niej ważna.

Rzeczą jest przeto poważnej publicystyki poddawać ostrej, fachowej, a przedewszystkiem bezstronnej krytyce działalność, śledzić za rozwojem, lub ostrzegać przed zbliżającą się katastrofą upadku publicznych instytucyj finansowych z całą przedmiotowością, lecz bez żadnych ubocznych względów lub uprzedzeń rozbierać bilanse ich gospodarki; wytykać w niej winy i błędy, życzliwem słowem wspierać ich kredyt u publiczności lub w razie grożącego niebezpieczeństwa — z odwagą, zbrojną w silne przeświadczenie — odkrywać nagą prawdę.

Temi kilku słowy chcieliśmy poprzedzić naszę pracę i odsunąć od nas zarzut, że wraz z rzymskim Plautem występujemy: *ex re usurae in argentarios et trapezitas!*

Obcą jest nam ta myśl, nurtująca dziś jak hasło wojny przeciw kapitałom, które uważamy za kompost użyźniający niwę pracy społecznej jak uważamy banki za czynniki mobilizujące gnuśny z natury swojej kapitał i doprowadzające go do właściwego mu przeznaczenia, tj. do produkcji.

Schodząc z wyżyn prawd ogólnych ekonomji politycznej do ich praktycznego lokalnego zastósowania, przedsięwzięliśmy sobie przedstawić naszym czytelnikom działalność i rozwó naszych lwowskich banków akcyjnych.

Pogląd nasz oparliśmy na zszeregowani i krytycznem zestawieniu ich urzędowych sprawozdań i bilansów rocznych, a pochlebiamy sobie, że wynikiem tych żmudnych studjów będzie niejedna iskierka prawdy, wykrzesana z martwych dla niefachowca cyfer, niejedna życzliwa rada lub upomnienie na przyszłość, wydobyta z rezultatów przeszłości.

Niema jeszcze lat dwudziestu, gdy stolica Galicji prócz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dostarczającego właścicielom większych latifundji kredytu hipotecznego i oprócz gal. Kasy oszczędności, udzielającej taki sam kredyt właścicielom nieruchomości miejskich z gotówki lokowanej u niej na wkładki oszczędności, i inwestującej swój kapitał rezerwowy w reeskoncie weksli i rachunku bieżącym — na złożonych efektach opartym, nie miała ani jednej instytucji finansowej o zakresie czynności ściśle bankowym. Pewną gałęź tych czynności jak skup weksli, obrót w dewizach, wydawanie przekazów i asygnat, spełniały dotąd nieliczne prywatne domy bankierskie — inną, jak wymianę monet, sprzedaż i kupno papierów wartościowych, incasso weksli, trudniły się kantory wymian, nie mające nawet stałych siedzib swych czynności, prócz stołeczków ustawionych przy ulicy Wekslarskiej lub Zarwanickiej, a zatrudniające roje agentów, kręcących się na chodnikach po pod hotelami lub na wałach zwanych dziś Hetmańskiemi.

Dopiero z tak zwanym niestety rozkwitem ekonomicznym przedkrachowej epoki, niektóre z banków wiedeńskich poczęły we Lwowie zakładać swoje filje, a przy schyłku siódmej dziesiątki naszego stulecia otworzono kilka rodzimych banków publicznych.

Pieniężna kryzys światowa, która wybuchła w maju r. 1873 przecięła nić żywota tych jednodniowych przedsiębiorstw, pozostawiając jedynie gal. Bank hipoteczny i świeżo wśród agonji finansowej urodzony w dniu 1 maja t. r. gal. Bank kredytowy, a wreszcie gal. Zakład kredytowy włościański, który oparty na uprzywilejowanych podstawach lichwiarskiego kredytu, przed dwoma laty został zmuszony do likwidowania swoich interesów.

Odtąd minęło już lat trzynaście a na finansowym horyzoncie Lwowa prócz rozlicznych stowarzyszeń zaliczkowych nie pojawiło się żadne nowe przedsiębiorstwo bankowe — gdyż przed niedawnym czasem powstałego Banku krajowego, w obec jego statutowego przeznaczenia, nie możemy wliczać w kategorję podobnych przedsiębiorstw.

I. Gal. Bank Kredytowy.

Jak już wspomnieliśmy, bank ten otworzony w perjodzie kryzysu finansowego z r. 1873, wyposażony kapitałem akcyjnym miljona złr., rozdzielonego na 5000 pełno wpłaconych akcyj po 200 złr., a kierowany biegłą ręką finansisty wybornie znającego stosunki miejscowego targu pieniężnego; z szybkością i pewnością siebie, czyniącą jego kierownictwu prawdziwą chlubę, rozwijał swoje czynności. Grą giełdową wyczerpane rezerwy wszystkich instytucyj finansowych, powszechna panika kredytowa i niepewność konjunktur na przyszłość, umożliwiły w wysokim stopniu wejście na linję bojową młodego banku — a bezstronnie musimy przyznać, iż chociaż ryzyko zaangażowania kapitału akcyjnego dyrekcja banku powyż wówczas panującej stopy procentowej opłacać sobie kazała, toć jej pomocy zawdzięczają swój ratunek w tym ogólnym potopie niejedno przedsiębiorstwo, niejeden handel, niejedna finansowa entrepryza.

Toć nic dziwnego, że stanąwszy raz pewną nogą na miejscowym parkiecie finansowym, Bank kredytowy w swoim rozwoju, postępował tak progresywnie szybko, że już w piątym roku swego istnienia ogólny jego obrót kasowy dosięgnął kwoty 29 miljonów złr., a dwa miljony obcych kapitałów umieszczonych na książeczki wkładkowe i asygnaty kasowe dają miarę zaufania, jakie żywiła doń, żądna większych odsetek, liczna klasa drobnych naszych kapitalistów.

Uważamy jednak gospodarkę banku w tych pierwszych latach jego niemowlęctwa, jako niedającą normalnych podstaw do krytycznej oceny jego prawidłowego rozwoju, tem więcej, że szereg lat pokrachowych odznaczał się wygórowaną stopą procentową wszelkiej transakcji, a rozwikłanie ogromnej liczby upadłości, wycofując gotówkę z targu pieniężnego, sprzyjało temu kierunkowi. Pracę więc niniejszą ograniczamy na perjod lat 1878—1885 i chcemy w niej cyfrowo a bez uprzedzenia wykazać, o ile dalszy rozwój banku sprostał nadziejom, rokowanym przy jego założeniu a najjaśniejszym obrazem tego będzie zestawienie bilansów za te lata i porównanie między sobą obrotów w poszczególnych działach jego czynności.

Bilanse te, wyjęte z urzędowych publicznych sprawozdań, wykazują w stanie czynnym stan

z końcem roku	portfelu	rachunków bieżących	zaliczek na zastaw
1878	1,565,000 złr.	2,105.000 złr.	264.000 złr.
1879	1,729.000 „	2,288.000 „	254.000 „
1880	1,895.000 „	2,206.000 „	255.000 „
1881	1,535.000 „	3,834.000 „	268.000 „
1882	1,426.000 „	4,869.000 „	279.000 „
1883	1,312.000 „	4,277.000 „	297.000 „
1884	821.000 „	3,723.000 „	341.000 „
1885	680.000 „	4,231.000 „	306.000 „

Zaś w stanie biernym stan:

z końcem roku	asygnat kasowych	wkładek oszczędn.	rachunków bieżących
1878	674.000 złr.	1,226.000 złr.	1,166.000 złr.
1879	696.000 „	1,808.000 „	1,011.000 „
1880	859.000 „	1,704.000 „	1,349.000 „
1881	734.000 „	2,054.000 „	2,649.000 „
1882	474.000 „	2,005.000 „	3,960.000 „
1883	290.000 „	1,866.000 „	3,525.000 „
1884	37.000 „	1,000.000 „	3,488.000 „
1885	106.000 „	857.000 „	3,792.000 „

Pomijamy tu naturalnie resztę pozycyj bilansowych jak: skapitalizowane prowizje bierne i czynne, wartość nieruchomości itp. — jako mało oddziałujące na całość gospodarki, a dobitniejszy znajdujące wyraz w rachunku strat i zysków.

Z powyższych zestawień możemy skonstatować:

1. że interes w skupie weksli wznoszący się stale do roku 1880, odtąd z każdym rokiem umniejsza się, tak że stan portfelu z roku 1885 wynosi jeno 31% jego stanu z roku 1880;

2. że interes lombardowy zaliczek na zastawy ręczne statecznie wzmaga się w banku, tak iż różnica miedzy stanem zaliczek w r. 1878 a 1885 wynosi 20%;

3. że lokacje bieżące publiczności przez nabywanie asygnat kasowych banku i wkładanie na książeczki oszczędności zmniejszyły się znacznie w szeregu lat 1878—1885 tak, iż różnica między stanem ich najwyższym a ostatnim wynosi co do asygnat 87% w książeczkach wkładkowych 58%;

4. że w rachunkach bieżących różnica między saldem wierzycieli a dłużników rezultująca średnio w latach 1878 — 1885 na 800.000 złr. spada w r. 1884, na 235.000 złr. zaś w roku 1885 na 439.000 złr.

Prócz tego wartość przymusowo na zabezpieczenie pretensji banku nabytych realności stale wzrasta, bo figurując w bilansie za rok 1880 z kwotą 124.000 złr., w bilansie za rok 1885 urosła do kwoty 305.000 złr. t. j. prawie o 60%.

Z tych danych płyną wnioski:

1. że bank uwięziwszy w zakupionych realnościach i własnym gmachu prawie połowę kapitału akcyjnego musiał zredukować agendy wszystkich swoich działów.

2) że ulokowawszy drugą połowę swego kapitału akcyjnego w przedsiębiorstwie eksploatacji oleju i wosku ziemnego w Borysławiu, operacje swoje oparł jedynie na obcym kapitale, uzyskanym przez reeskont weksli i puszczenie w obieg lepiej oprocentowanych asygnat kasowych i książeczek wkładkowych — czego miarą reeskont portfelu, wynoszący w r. 1879 niespełna 7%, a w r. 1886 już do 60% dochodzący, i stan asygnat i książeczek wkładkowych;

3) że jednak natrafiwszy na nieufność szerszej publiczności do podobnej lokacji, *ad minimum* ukrócił swoje czynności iście bankierskie, a w ostatnim szeregu lat służył tylko nielicznej liczbie swoich klientów za pośrednika w operacjach conto-correntowych — co najdokładniej illustruje saldo czynne odsetek i prowizji wstawione do bilansu za r. 1883 w kwocie 205,000 zł., a do bilansu za r. 1885 w kwocie 138,000 zł.;

4) że wskutek tego, wskutek mikroskopicznie małego oprocentowania kapitału włożonego w nieruchomości, a jak sie zdaje bardzo skromnie procentującego się udziału w przedsiębiorstwie borysławskiem, a wreszcie wskutek bardzo

niewielkich strat na portfelu i rachunku bieżącym — zysk właściwy

			w oprocentowaniu kapitału akcyjnego
za r. 1878	wynosił	145,000 zł.	— 11%
„ 1879	„	154,000 zł.	— 11 „
„ 1880	„	145,000 zł.	— 11 „
„ 1881	„	127,000 zł.	— 10 „
„ 1882	„	120,000 zł.	— 10 „
„ 1883	„	122,000 zł.	— 10 „
„ 1884	„	85,000 zł.	— 7·5 „
„ 1885	„	82,000 zł.	— 7 „

W ślad tego z przyjemnością widzimy, że Dyrekcja Banku z wszelką przezornością i roztropnością, kierując się za przypływem i odpływem obcych kapitałów, umiała wymijać ryzyko interesu portfelowego — nauczona bolesnem doświadczeniem zaprzestała nabywania pozycyj hipotecznych po za granicą bezpieczeństwa pupilarnego — zrzekła się w zupełności udzielania zaliczek na w budowie będące miejskie realności, a skupiła swoją czynność w przedsiębiorstwie borysławskim, rokującem najlepsze nadzieje na przyszłość — i interesie lombardowym.

Ten ostatni oddział bankowy, dający w r. 1878 zysk czysty zaledwie 4% z ogólnego czystego zysku — w r. 1885 dał już przeszło 15% tego zysku, zatem urósł prawie do poczwórnej wysokości, pomimo konkurencji pokrewnych lombardowych instytucyj.

Bezstronnie sądząc możemy przeto tuszyć, że i dalsze losy Banku, tak znakomicie kierowanego, będą pomyślne, że z pozbyciem się balastu nieruchomości hipotecznych i po wydzieleniu przedsiębiorstwa borysławskiego, Bank odzyskawszy własny kapitał obrotowy znów przyciągnie ku sobie liczne obce kapitały i pomimo ogólnego obniżenia stopy procentowej służyć będzie rzetelnie swojej poważnej klienteli i dawać swoim akcjonarjuszom doniosłe korzyści.

Widzi się nam jednak, że aby dojść ku temu, zrzekając się jako nieochybnie już niepowrotnych dywidend i superdywidend 10—11 %, Dyrekcja Banku uznając konkurencję w instytucjach bankierskich powstającą z każdym rokiem, winna zwrócić się ku odkrywaniu i zasilaniu produktywnych przedsiębiorstw, czego zapowiedzią były — niestety tylko w sprawozdaniach anonsowane — stosunki z przędzalnią śp. Narbuta i otwarcie oddziału lasowego.

Na tę drogę wszedłszy, oddałby Bank znakomite usługi krajowi — zwróciłby ku podniesieniu produkcji jego, kapitały drzemiące w listach i rentach a przysporzyłby pola do wydatnej pracy naszej młodzieży — szukającej dziś dla chleba miejsca za biórkiem urzędniczym lub kantorem bankowym.

Chociaż bynajmniej nie jesteśmy pochopni w tworzeniu sobie nieuchwytnych perspektyw na przyszłość — tym razem tak bardzo radzibyśmy oglądać ziszczonemi nasze nadzieje pokładane w kierownictwie Banku, że zamykamy niniejsze sprawozdanie z otuchą, że po szeregu lat przebytych, znów zabierając się do podobnej pracy, będziemy mogli stwierdzić słuszność naszych, przewidywań — czego tak w interesie kraju jak z życzliwości dla Dyrekcji Banku szczerze pragniemy.

Sprawy polityczne.

Sprawa wschodnia. Parlament grecki postąpił tak, jak się spodziewano. Interes kupiecki wziął górę nad wszystkimi innymi względami, które zresztą nie miały szans powodzenia. Rozbiła się większość izbowa, składająca się ze zwolenników Delyannisa i większością 139 głosów przeciw 78 prezydentem obrano Stephanopulosa, którego kandydaturę postawili Trikupiści, domagający się niezwłocznego zakończenia zatargu sposobem pokojowym. Trikupis, jako zwycięzca, został już powołany do króla, który mu powierzył złożenie gabinetu. W jakim kierunku pójdą teraz sprawy, wnosić można ze słów, wyrzeczonych przez Trikupisa do tłumu, który go okrzykami powitał w bramie parlamentu. „Zaiste — rzekł przyszły minister — nikt z nas nie ma powodu do radości. Głosowanie Izby dowodzi, że deputowani do głębi się przejęli ciężkiem i bolesnem położeniem Grecji. Nie trzeba jednak rozpaczać. Roztropnem postępowaniem zdołamy kiedyś powetować teraźniejsze nieszczęście i przyjdzie czas, kiedy Grecja znowu będzie swobodnie rozporządzała sobą.“

Zatem, ponieważ dziś sobą nie rozporządza, przeto odwrót jest konieczny. Dziś Trikupis porozumiewa się z wybitnymi członkami swego obozu, a potem przedstawi królowi listę nowych ministrów.

Wobec tak wyraźnego zwrotu ku polityce pokojowej pewnie nie będzie miało żadnego następstwa starcie wojsk greckich z tureckiemi pod Laryssą.

Rozkaz dzienny cara, wydany do czarnomorskiej floty sprawił bardzo złe wrażenie w całej Europie, a najgorsze niezawodnie w Bułgarji. Słowa carskie zrozumiano zupełnie tak samo, jak my, gdyśmy wczoraj rzekli, iż jest to jakaś niepojęta groźba, rzucona nie wiedzieć komu. — Niemiecka prasa domyśla się, że car miał na myśli Bułgarją, a raczej jej księcia, którego strawić nie może. Tak, *Nowa Presse* pisze:

„Ukaz ten nie jest wprawdzie prowokujący, ale jeśli się zważy, że w Bułgarji jest otwarta rana, która ambicji rosyjskiej sprawia dotkliwe boleści i że jakie takie rozwiązanie sprawy bułgarskiej, które dyplomacja z trudnością przeprowadziła, nie jest niczem innem, jak może tylko krótkiem prowizorjum — to mimowoli w ustępie tego ukazu: „iż okoliczności zmusić mogą cara do zbrojnego wystąpienia w obronie honoru Rosji“, upatruje się aluzję do pewnych ewentualności, któreby kwestję wschodnią mogły ponownie w całej jej rozciągłości i może po raz ostatni naprzód wysunąć. Z ukazu tego można też wyczytać, że zanosi się na nowe stadjum w kwestji wschodniej. Historja odpowie, jak się to zakończy“.

Drugi organ tego samego kroju, *W. Ally. Ztg.* pisze:

„Ukaz cara do floty ma, jak się zdaje, takie znaczenie, że każde mocarstwo, któreby stanęło po stronie ks. Aleksandra w razie, gdyby się książę za daleko posunął, miałoby z Rosją do czynienia“.

Naszem zdaniem nie warto się trwożyć tem wystąpieniem Aleksandra III. Dał on folgę osobistemu uczuciu i być może, że się uniósł cokolwiek. P. Giersa przy nim nie było. Znane są przecież wypadki, w których carowie mówili do wojska lub szlachty wręcz przeciwne temu, co mieli w konotatce. W każdym razie, jakiekolwiek zamiary ma Rosja, p. Giers pewnie nie chce odsłaniać ich zawczasu, a więc i tych słów do czarnomorskiej floty niezawodnie nie podszepnął carowi.

Anglja. Lubo parlament angielski przedłużył wczoraj działanie ustawy o noszeniu broni, wydanej dla Irlandji razem z innemi koercyjnemi ustawami, wymierzonemi przed kilku laty przeciw temu krajowi, jednakże utrzymują, że szanse Home-Rule'owskiego billu o wiele się polepszyły. Mniemają mianowicie, że ostatecznie żadne stronnictwo nie widzi innego wyjścia z położenia, stworzonego Gladstonem, jak z bólem serca przystać na odrębność Irlandji. Charakterystyczną jest rzeczą, że Salisbury zaprzeczył w dziennikach jakoby przed kilku dniami, na zgromadzeniu towarzystwa Pierwiosnkowego, rzekł, iż zamiast koncesyj, trzeba koercyjne środki zastosować do Irlandji na następnych lat dwadzieścia. Lord oświadcza, że sprawozdawcy dziennikarscy widocznie źle słyszeli. Ale trudno istotnie, żeby wszyscy sprawozdawcy źle słyszeli, więc raczej trzeba myśleć, iż lord się cofa i już nie jest przeciwny koncesjom.

Portugalja. W Lizbonie utrzymują, że król Don Ludwik zrzeknie się tronu na rzecz syna Dona Carlosa wnet po zaślubieniu przez niego księżniczki Amelji Orleańskiej.

Korespondencje.

Poznań 19 maja.

(Dr. B.) Cztery dni temu stał się u nas wypadek bardzo zwykły, a jednak na wiadomość o nim przebiegł po całym kraju dreszcz boleści i gniewu. Widziałem jak ludzie gołębiej łagodności, dowiedziawszy się o tym wypadku, stali jakiś czas milczący, nieruchomi, z zaciśniętemi zębami a z oczami płonącemi oburzeniem. Ten zwykły dotąd wypadek, była to dobrowolna sprzedaż polskiej wsi w ręce niemieckie. Właściciel tej posiadłości zmarł; sukcesorowie jego — osoby majętne — nie mogli się po bratersku schedą podzielić, więc wieś sprzedali Niemcowi i — podzieli się srebrnikami, wziętymi za polską ziemię. Nie wymienię nazwisk tych ludzi, bo może nie są tak winni przed ojczyzną, jak się wydaje, ale ci, coby chcieli ich naśladować niech z tego oburzenia, jakiem przejęte jest nasze społeczeństwo biorą miarę wartości moralnej takiego postępku.

Sprzedana wieś leży w powiecie wrzesińskim, gdzie i bez tego dosyć już Niemców, a nazywa się Brzostkowo. Zapiszcie ją na czarnym indeksie.

Podobno niebawem w powiecie gnieźnieńskim wystawią na licytację trzy polskie wioski — między niemi jedną bardzo piękną. Niemcy otwarcie ostrzą na nie zęby. Lecz jeśli i porwą tę zdobycz, nie rzucimy kamieniem w zlicytowanych właścicieli, bo to za dawne winy, za lekkomyślność i życie nad stan spadnie na nich kara. Co innego jeśliby teraz żyli, nie oglądając się na dzień jutrzejszy; co innego, gdyby dobrowolnie wyzbywali się ziemi. — Takich dziś społeczeństwo powinno odtrącać jak trędowatych.

Miarą dobrych chęci u ks. arcybiskupa Dindera i uwzględnienia istotnych potrzeb jego dyecezjan niech będzie właśnie dokonana przez niego nominacja oficjała i radzców ordynarjatu. Zastępcą swym naznaczył ks. biskupa Cybichowskiego, oficjałem gnieźnieńskim ks. kan. Korytkowskiego, oficjałem poznańskim ks. kan. Likowskiego, radzcami zaś ordynarjatu ks. ks. kanoników Maryańskiego i Doroszewskiego, oraz ks. proboszcza Loseroza. Ten wybór zrobił jak najlepsze wrażenie, bo padł na kapłanów znanych z nauki, gorliwości, świątobliwości i dokładnego obznajomienia się z potrzebami wiernych.

Dziś już stanowczo wiadomo, że konsekracja ks. arcybiskupa Dindera odbędzie się 30-go maja we Wrocławiu. Potem nowy książę Kościoła pojedzie do Berlina, a 8 lub 9 czerwca przybędzie do Poznania. Jeśli się uda do wód w Karłowych Warach—jak to zwykł robić co roku—to się tam uda po instalacji.

Spodziewamy się teraz rychłego obsadzenia wakujących probostw, a ile ich wakuje w całym kraju naszym, możecie z tego sądzić, że w jednej dyecezji chełmińskiej jest do obsadzenia 52 probostw. Do ślicznych rzeczy doprowadziła kościelna walka!

Zabrano stąd na zachód głównodowodzącego jenerała Alvenslebena, a tu przysłano na jego miejsce jenerał - porucznika bar. Meerscheidt-Hüllesem'a, który równocześnie awansował z komendanta dywizji. W wojskowych sferach uważają go za bardzo zdolnego wodza i z tej podobno racji przeniesiono go nad granicę. Jednocześnie odbywa się znaczne powiększenie liczby wojsk w naszym kraju. Podobno nowy korpus przybędzie, a nadto kilka pułków kawalerji. Po co to? — nie wiemy, bo jużci z sąsiadami ze wschodu Niemcy bić się nie będą.

Wiedeń 20. maja.

(Sprawy suplentów. — Gimnazjum w Bochni. — Cła. — Sprawy naftowe. — Drzewo. — Głosy Niemiec o wojnie).

(X) Z dalszego ciągu obrad komisyjnych są dla nas następujące momenta najważniejsze: W komisji budżetowej ponowił minister Gautsch swoje zapewnienia, że 100 posad nauczycielskich będzie niebawem przy gimnazjach systemizowanych — zatem i dla naszych suplentów otwierają się przecież widoki. Minister popiera uchwalenie ustawy o dodatkach służbowych dla suplentów, a zapowiedział i pozwolił umieścić w protokole, że całą pragmatykę służbową suplentów niebawem ureguluje. Przy tej sposobności dodam, że Bochnia otrzyma zupełne gimnazjum, a mianowicie od początku przyszłego roku klasę piątą. Bawił tu w tej sprawie burmistrz Bochni dr. Trybulec i przedstawił, że miasto gmach wielki na gimnazjum już wystawiło. Ministrowie Ziemiałkowski, Gautsch, radzca Rittner przyjęli przedstawienie nader życzliwie, a minister Gautsch oświadczył, że gdy będzie w Krakowie, zboczy do Bochni, żeby nowy gmach obejrzeć. Minister upoważnił burmistrza oznajmić to Radzie gminnej, więc jest to już rzeczą pewną, że tego roku zwiedzi minister nasz kraj, co jest rzeczą wielce pożądaną. Osobiste zbadanie stokroć więcej znaczy, niż stosy aktów. Gdyby w sprawach naftowych do takiego osobistego, namacalnego przekonania się w Galicji i na granicy węgierskiej rząd doprowadzić można, takżeby inaczej sprawa ta stanęła.

W *komisji cłowej* przeszły cła zbożowe, a przy pozycji olejów mineralnych podniósł p. Chamiec straty wynikające stąd, że zamiast wysoko oclonego destylatu wprowadzany bywa niby surowiec, który atoli jest tylko zabarwionym, zamąconym destylatem. Zażądał przeto wyjaśnienia, co w tej mierze na przyszłość przedsiębranem będzie.

Niestety odpowiedź szefa sekcyjnego Baumgartnera jest wcale nie uspakajającą. Powiedział on: „Zażalenia są rządowi znane, rząd przedsiębrał gruntowne dochodzenia, lecz jest to trudno kryterja badania nafty tak określić, żeby wszelką wątpliwość usunąć.“ Jakto? więc jeszcze referenci nie są przekonani? Wszak to rzecz nader prosta, żeby fachowy komisarz rządowy w którejkolwiek rafinerji sam brał udział w badaniu i przekonał się, że zupełnie inaczej rafinuje się surowiec, a zupełnie inaczej wiadome falsyfikaty.

Nawet opozycja uznała, że nie jestto jakaś lokalna tylko, czy krajowa sprawa, ale państwowa.

P. Suess domagał się usunięcia nadużyć i odbycia *eskpertyzy* specjalnej i to z przyspieszonem tempem. Klaic, Chamiec poparli to żądanie i komisja uchwaliła *odbycie ekspertyzy*. Leży teraz punkt ciężkości sprawy w tej ekspertyzie: teraz nasi producenci naftowi niechaj dostarczą tej ekspertyzie wszelkich danych, teraz nie żałować trudu i czasu i osobistego czuwania w Wiedniu. Ktoś z krajowego towarzystwa naftowego powinien tu bawić przez cały czas ekspertyzy i sprawę popierać w porozumieniu z tymi członkami Koła polskiego, którzy się na tych rzeczach

znają. *Sytuacja znacznie się polepszyła. Skoro parlament wziął sprawę w swoje ręce* — jestto już niejako ostatnia apelacja; gdyby teraz nasi producenci, w tej ekspertyzie przegrali — nie byłoby już drogi ocalenia dla naszej produkcji naftowej.

O *cła od importu drzewa* upominał się pan Mautner. W tej mierze zawiera taryfa dziwną lukę. Austrjackie drzewo-werkholz, materjał cięty, nie może iść do Niemiec wskutek wysokich ceł, a do Austrji ma wchodzić *bez cła*, a import ten wynosił w r. 1884 trzy miljony złr. Toż Galicja w pierwszej linji na tem cierpi. Ale jakoś nasi producenci drzewni nie pilnują dostatecznie swojego interesu. Ten punkt bodaj da się może wspólnie z Węgrami w nowej taryfie naprawić. *Delegatom naszym do rady kolejowej przypominam tę sprawę*, mianowicie: kartele taryfowe dla transportu drzewa na południe i wschód.

Jakkolwiek cła zbożowe już przeszły, jednak warto zapisać uwagi p. Abrahamowicza: Jestto mylne mniemanie, że tylko dla pszenicy potrzeba obrony przed amerykańską i indyjską konkurencją. Konkurencja rzuci się natychmiast na inne ziarna, jeżeli tylko import nie będzie utrudniony, np. jęczmienia i owsa. Rolnictwo wymaga tej samej opieki, co i przemysł, dla tego i rolnicze i przemysłowe cła są pożądane.

Wspólna konferencja cłowa austro-węgierska ułożyła już całą *ordre de bataille* przeciw Rumunji, przyczem przyjęto, że rząd zrobi użytek z uprawnienia przysługującego mu i na import zboża i świń nałoży oprócz zwykłego cła według nowej taryfy jeszcze i dodatek diferencjalny 30%.

Dzisiaj w Izbie baron Pusswald opowiedział przebieg rokowań z Rumunją — który zupełnie zgodny jest z przedstawieniami podawanemi w *Przeglądzie*. Zajmujące są listy z Berlina, które tu doszły, a które ze stanowiska Niemiec nad wojną cłową między Austrją a Rumunją ubolewają. Powiadają mianowicie, że Rumunja w handlu zawsze jest passiv, dłużną; teraz miljonowe bieżące i zaległe rachunki z Austro-Węgrami muszą być rozwikłane. Wskutek tego nastąpi nieodzownie przesilenie handlowe, na którem Niemcy wiele stracą. Nie tylko nie wzmoże się ich import, ale dotychczasowy, utarty, via Austrja ustanie i dużo im pieniędzy przepadnie. Listy te pozwalają spodziewać się, że Rumunja będzie musiała ustąpić.

Reforma służby konserwatorskiej.

Z Wiednia piszą do *Czasu:*

„Centralna komisja dla badania i konserwowania zabytków historycznych i pomników sztuki ma w programie najbliższych swoich prac organizacyjnych zreformowanie ustroju służby konserwatorskiej. Reforma ta ma na celu ożywienie działalności konserwatorskiej przez pomnożenie okręgów, za czem w konsekwencji idzie zmniejszenie obszarów, na które rozciąga się działalność obecnych konserwatorów. Że na tak znacznych obszarach, jakie stanowią dwa obecne galicyjskie okręgi konserwatorskie, Galicja wschodnia i zachodnia, akcja konserwatorów nie może być tak dokładną i szybką, jakby sobie tego życzyć wypadało, to rzecz jasna. Sama tedy kwestja potrzeby reformy była rozwiązaną tak dla centralnej komisji konserwatorskiej, jak i dla kraju już w chwili, kiedy ta sprawa skierowana została do Namiestnictwa.

Obecnie centralna komisja konserwatorska ma już gotowy substrat do dalszych kroków na drodze reformy, a substrat ten stanowi szczegółowa w stan rzeczy i w szczegóły reformy krytycznie wchodząca opinja Namiestnictwa lwowskiego. Oceniając słusznie skomplikowany względami artystycznemi i administracyjnemi charakter sprawy, Namiestnictwo lwowskie nie działało na własną rękę, lecz odniosło się po opinję do Akademji umiejętności i do Wydziału krajowego. Opinje te także przedłożone zostały centralnej komisji, a wraz z niemi i wystosowany przez Towarzystwa techniczne *proprio motu* memorjał, żądający ile możności uwzględnienia techników przy wyborze kandydatów na nowe posady konserwatorów. Wszystkie opinje są zgodne w uznaniu potrzeby znaczniejszego pomnożenia okręgów konserwatorskich, aniżeli centralna komisja miała na myśli. Akademja umiejętności zaproponowała 5 okręgów dla I sekcji (pomniki przedhistoryczne) i 8 okręgów dla II sekcji (zabytki historyczne i dzieła sztuki) z dodatkami, że Lwów i Kraków mają być wyłączone, jako wolne okręgi, wskutek czego II sekcja miałaby razem dziesięć okręgów.

Do tego podziału przychyla się także opinja Namiestnictwa. Wydział krajowy wystąpił z myślą ustanowienia tylu okręgów konserwatorskich, ile jest dyecezyj w Galicji, a to dlatego, że kościoły w Galicji przedstawiają najszersze pole dla działalności konserwatorskiej i zawierają najwięcej przedmiotów, wymagających opieki konserwatorskiej. Ze stanowiska wyłącznie konserwatorskiego wiele przemawia za tą myślą, ale zachodzi ta okoliczność, że w takim razie nowe okręgi konserwatorskie byłyby jeszcze za rozległe. Ustanowienie po dwóch konserwatorów dla każdego okręgu dyecezjalnego nie zaradziłoby może temu w zupełności, a w każdym razie ucierpiałaby jednolitość poglądów i akcji. Zresztą dyecezje galicyjskie nie stanowią organizmów historycznych jak w innych krajach. Dyecezja krakowska jest miniaturą dawnej dyecezji. Tarnowska stanowi całkiem nową kreację, a granice między oboma dyecezjami zaledwie teraz zostały ustalone.

Lwowska dyecezja tak samo, jak gr. kat. w Stanisławowie obejmuje także Bukowinę, a co do obszaru obie te dyecezje stanowiłyby dla konserwatorów zbyt rozległe terytorjum. Do tego trzeba zważyć, że organizacja konserwatorskich okręgów musi zawsze do pewnego stopnia naginać się głównie do administracyjnego podziału kraju, aby pomoc i współdziałanie organów administracyjnych były ułatwione. Z tą okolicznością liczyła się właśnie Akademja umiejętności, chociaż pewnie jej najwięcej leżały na sercu interesa sztuki niezależnie do innych względów, które niekoniecznie trzeba brać w rachubę.

Po znacznem od niejakiego czasu ożywieniu się ruchliwości w działaniu centralnej komisji konserwatorskiej, można oczekiwać, że podział Galicji na nowe okręgi konserwatorskie i mianowanie konserwatorów nastąpi niezadługo."

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rzymsko-katolickiemu komitetowi kościelnemu w Rajczy, w pow. żywieckim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

Przy wyborze uzupełniającym jednego członka złoczowskiej Rady powiatowej z kurji większych posiadłości, wybrany został p. Władysław Gniewosz, właśc. dóbr Konty.

Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z fundacji imienia ks. Piotra Medyńskiego, w rocznej kwocie po 105 zł., przeznaczone dla uczniów szkół gimnazjalnych gr. kat. obrz., krewnych fundatora lub pochodzących z okolic, które należały niegdyś do obwodu czortkowskiego: Michałowi Korzyńskiemu, uczniowi I klasy gimnazjalnej w Buczaczu, synowi gr. kat. parocha w Medwedowcach, liczną familją obarczonego, i Prokopowi Mostowiczowi, uczniowi V klasy gimn. w Stanisławowie, synowi ubogiego włościanina w Szmańkowcach, obarczonego liczną rodziną.

W sądzie krajowym wyższym w Krakowie — objął tymczasowo przewodnictwo, aż do nadejścia dalszych rozporządzeń, najstarszy rangą radzca sądu wyższego, mianowicie radzca dworu p. Steyskal Franciszek.

Mianowania. Koncepista ministerjalny w Ministerstwie sprawiedliwości Witold Hausner, został mianowany wicesekretarzem przy temże Ministerstwie.

Nowy urząd pocztowy. Na przedstawienie Wydziału krajowego, zezwoliło Ministerstwo handlu na utworzenie urzędu pocztowego w Jaćmierzu, w pow. sanockim.

Dwudziestopięcio-letnia rocznica założenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, która według ogłoszonej zapowiedzi, obchodzoną będzie w d. 8 czerwca b. r., rozpocznie się o godzinie 10 rano solennem nabożeństwem w kościele św. Florjana. Nastąpi potem poświęcenie przez ks. biskupa krakowskiego nowo zbudowanej sali posiedzeń Rady nadzorczej Towarzystwa, poczem odbędzie się posiedzenie z okazji uroczystości jubileuszowej. Obchód zakończony zostanie ucztą składkową w sali Towarzystwa strzeleckiego, która rozpocznie się o godz 5 po południu. Ogólne zebranie członków Towarzy-

32)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Zwolna atoli uspokoił się, dusza jego poczęła się rozjaśniać, a gdy wyszedł z cichej spowiedni i spojrzał ku wschodowi, gdzie po drugiej stronie Nilu wznosił się pałac, w którym Bent-Anat mieszkała, przejęła go głęboka pogarda dla jego wrogów, poczuł w sobie dumne uczucie jędrnej siły męskiej. Nie ukrywał przed sobą, że ma nieprzyjaciół, że się czas walki dlań poczyna, ale czekał nań, jak młody bohater czeka na ranek poprzedzający pierwszą jego bitwę.

XV.

Już cienie popołudniowe zaczynały się przedłużać, gdy wspaniały wóz zbliżał się ku bramie tarasowej świątyni.

Paaker, kwatermistrz królewski, stał na nim i powodował swemi ognistemi syryjskiemi rumakami. Za nim stał jego stary etjopski niewolnik, a wielki brytan z wywieszonym językiem biegł za szybkim zaprzęgiem.

W pobliżu świątyni ktoś na niego zawołał, więc powstrzymał konie. Ujrzał niebawem zbliżającego się ku sobie małego człowieczka, a gdy w nim poznał karła Nemu, zawołał z gniewem:

— Dla ciebie, kucu, mam się zatrzymywać? Czego chcesz?

— Chciałem cię prosić — rzekł nisko kłaniając się karzeł — żebyś pokończywszy swoje interesa w mieście umarłych, zabrał mnie do Teb z sobą.

— Ty jesteś karłem koniuszego Meny? — zapytał kwatermistrz.

— Bynajmniej — odrzekł Nemu — należę do jego opuszczonej małżonki, do pani Nefert. Pod mojemi małemi nogami mało drogi ubywa, podczas kiedy kopyta twoich rumaków połykają ją jak krokodyl zdobycz.

— Wsiadaj — rzekł Paaker. — Piechotą przyszedłeś do miasta umarłych?

— Nie — odrzekł Nemu — na ośle, ale szatan wstąpił w moje bydlę i nawiedził je chorobą. Musiałem je zostawić na środku drogi. Zwierzęta Anubisa *) będą dzisiaj lepiej niż my wieczerzały.

— A podobno tam nie bardzo suto u twojej pani? — zapytał kwatermistrz.

— Chleb mamy jeszcze — odparł Nemu — a Nil pełen jest wody. Mięsa dużo dla kobiet i karłów nie trzeba; a przytem resztki naszego bydła przyjmują postać za twardą dla zębów ludzkich.

Kwatermistrz nie zrozumiał żartu karła i spojrzał nań z miną pytającą.

— Bydło nasze zamienia się na pieniądze — rzekł malec — których pogryźć niepodobna; wkrótce jednak i tych pieniędzy zabraknie, a wtedy trzeba będzie wymyślić receptę na pożywne placki z ziemi, wody i liści palmowych. Mnie tam wszystko jedno: karzeł wiele nie potrzebuje, ale biedna moja pani, taka delikatna!

Paaker zaciął konie tak gwałtownie, że poczęły się wspinać i potrzebował całej siły, żeby je na wodzy utrzymać.

— Popsujesz koniom pyski — upominał go stary niewolnik za nim stojący — a szkoda takich pięknych bydląt.

— Nie będziesz za nie płacił! — odburknął Paaker, poczem zwrócił się znowu do karła:

— Dlaczego Mena pozostawia kobiety swoje w niedostatku?

— On już pani nie kocha — odrzekł karzeł udając wielki smutek. — Podczas ostatniego podziału zdobyczy, pogardził złotem i srebrem, a kobiety cudzoziemskie zabrał do swego namiotu. Złe duchy zaślepiły go widać, bo czyż może być gdziekolwiek piękniejsza od Nefert kobieta?

— Ty kochasz swoję panią?

— Jak oczy w głowie.

Tak rozmawiając dojechali do świątyni. — Paaker rzucił lejce niewolnikowi, kazał mu czekać z karłem i zwrócił się do odźwiernego, garścią pieniędzy popierając życzenie widzenia się z przełożonym świątyni, Pentaurem.

Odźwierny, machnąwszy z niechcenia parę razy trybularzem, wpuścił go do świątyni i rzekł:

— Znajdziesz go na trzecim tarasie, ale on już przełożonym naszym nie jest.

— Tak mi jednak powiedziano w świątyni Seti, skąd przybywam — odrzekł Paaker.

Odźwierny uśmiechając się szyderczo wzruszył ramionami i ze słowami: „Szybko można wdrapać się na palmę, ale spaść jeszcze prędzej" kazał słudze kościelnemu zaprowadzić Paakera do Pentaura.

Poeta poznał odrazu mohara, zapytał się czego sobie życzy i dowiedział się, że przyszedł po to, aby mu dziwny sen wytłumaczył.

Zanim zaczął opowiadać, oświadczył Paaker, że tej usługi nie żąda za darmo, a gdy spostrzegł, że się twarz kapłana zachmurzyła, dodał:

— Przyślę waszej bogini piękne zwierzę na ofiarę, jeśli mi mój sen na dobre wytłumaczysz.

— A w przeciwnym razie? — zapytał Pentaur, który w domu Seti nigdy nic nie miał do czynienia z opłatami i ofiarami pobożnych.

— To przyślę barana — odrzekł Paaker, który nie dostrzegł subtelnego szyderstwa przebijającego ze słów kapłana, i który zwykł był dary bogini stosownie do ich wartości opłacać.

Pentaur przypomniał sobie co stary Gagabu przed dwoma dniami o moharze mówił, i zachciało mu się spróbować, jak też daleko zajdzie

*) Szakale.

stwa (25) zwołane na dzień 7 czerwca, odbędzie się o godz. 4 po południu.

Po zbiory, przekazane przez ś. p. Tytusa Barszczewskiego krakowskiej Akademji Umiejętności, wyjeżdża w tych dniach podskarbi Akademji dr. Kazimierz Grabowski do Wiednia, a następnie do Lwowa.

Trzęsienie ziemi dość silne zauważano w Ronegg w Karyntji dnia 18 b. m. o godz. $9^1/_2$ wieczorem; donosi o tem stacja meteorologiczna w Celowcu.

Nowa opera polska. Jeden z młodych muzyków, p. Borodicz, pisze operę na tle powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem“. Libreto układa p. Ernest Świeżawski.

Papież Leon XIII zaszczycił dwóch synów szacha perskiego, ks. Naibes-Sultaneh, gubernatora Ispahanu i Zill-es Sultana ministra wojny, orderami Piusa.

Nieustająca wystawy dzieł sztuki, od dnia dzisiejszego do końca września, otwarta będzie codzień do godz. 7 wieczorem.

Aukcja szkiców w Wiedniu. Na międzynarodową aukcję szkiców i obrazów na rzecz pogorzelców stryjskich i liskich przysłali w ostatnich dniach: Ludwik Knaus z Monachjum „Portret dziecka“, pani Bertha v. Ennhuber z Wiednia „Cyclamen“ i „Fiołek“ (akwarelle), J. Herman z Monachjum: „Żebrak i strzelec“ (rysunek), E. Dukszyńska z Warszawy „Głowa mężczyzny“ (obraz olejny), L. Horowitz z Warszawy „Sabat“ (obraz olejny), Wojciech Gerson z Warszawy „Warjat“ (obr. ol.), Artur Wielogłowski z Gorlic „Neapolitańczyk“ (szkic ol.), Celiński z Warszawy „Portret Kraszewskiego“ medaljon z bronzu, Marja Łuhowska z Warszawy „Portret damy“ i „Portret Daudeta“ (rysunki), F. Masłowski z Warszawy „W piwnicy“ (obr. olejny), Juljan Maszyński „Chłopcy w Algierze“, Józef Ryskiewicz z Warszawy „Rekonesans“ (obr. ol,), St. Lenz „Antykwarz“ (obr. ol.), Jan Owidzki „U wróżki“ (obr. ol.), K. Mirecki „Głowa“ (studjum obr. ol.), K. Miller z Warszawy „Królowa Jadwiga“ (ob. olejny) i „Dalmatyniec“ (akwarella), Tadeusz Dowgird „Portret Sienkiewicza“, „Konie“ (rys.), C. Mirecki „Album pięknych Warszawianek“ (radyrunki), Alfred Schouppe z Warszawy „Kalbach“ (rys.), W. Gerson „Dziewczęta“ (obr. ol.), Kossak z Krakowa „Szarza kawalerji“, „Polacy pod Sommo-Sierra“ i „Jednoroczniacy“ (obrazy olejne), E. Götze z Warszawy „Karciarka“ (ob. ol.), Witołd Pruszkowski „Procesja B. Ciała“ (ob. ol.), Olga Wissinger Florjan z Wiednia „Szkic ołówkowy“ i „Cmentarz z Goisern“ (ob. ol.), Otton Heinrich „Motyw z Tivoli“ (ob. ol.), Otton v. Thoren z Paryża „Bawół“, J. Sofer z Wiednia „Nast. tronu Rudolf“ i L. Petrowicz z Wiednia „W. Liechtenstein“ rysunek piórkiem.

Dr. Mieczysław Łazarski. P. minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę kolegium Profesorów, którą przypuszczono p. dra Mieczysława Łazarskiego w tutejszej c. k. szkole Politechnicznej do wykładów geometrji wykreślnej w charakterze docenta prywatnego.

Henryk Siemiradzki przybędzie w tych dniach z Rzymu do Warszawy.

Mierzwiński śpiewa obecnie w teatrze narodowym w Pradze czeskiej. W tymże teatrze rozpocznie niebawem występy gościnne pani Arklowa, primadonna opery lwowskiej.

Weteran, liczący przeszło 100 lat, Antoni Słodki, zmarł w Sienkowie u państwa Wasilewskich, u których służył przez trzy pokolenia. Bił się jeszcze pod ks. Józefem Poniatowskim i odbył całą kampanję Napoleońską w r. 1812.

Organy zaprowadzone w lwowskiej cerkwi św. Onufrego nie dawno, mają być usunięte, jak donosi *Diło* z powodu nakazu z Rzymu.

Od Pasteura powróciła przed kilku dniami pani Walczyńska z ośmioletnim synkiem, żona obywatela z pod Łukowa. Matka i synek pokąsani przez pieska pokojowego, zostali bezzwłocznie wysłani do Paryża. Kuracja trwająca parę tygodni powiodła się doskonale.

Kradzież wykryta. W nocy na 6 lutego b. r. skradziono p. Adamowi Skrzyńskiemu w Libuszy powiatu gorlickiego z zamkniętego pomieszkania stołowe srebro wartości 962 zł. znaczone podwójnym herbem i hrabiowską koroną; złoczyńca włamawszy się do mieszkania, zabrał również inne przedmioty wartości 100 zł. Lwowska policja zawiadomiona o tem, rozesłała właściwe obwieszczenia, podając szczegółowy opis skradzionych przedmiotów także lwowskim zakładom zastawniczym. Wczoraj oznajmiła policji dyrekcja jednego z takich zakładów, że po odebraniu jednej części skradzionego p. Skrzyńskiemu srebra, zastawionego 12 lutego za 160 zł., zgłosiło się kilka osób. Zarazem oznajmiła Dyrekcja tego zakładu zastawniczego, że już dawniej poznano, iż srebro znajdujące się w zastawie pochodzi z kradzieży u p. Skrzyńskiego, ale nie doniesiono o tem władzy, ponieważ czekano, aż się zgłosi zastawiciel srebra po wykupno. Zgłosił się istotnie po wykupno Antoni Stefański recte Reberg, maszynista z Rawy, pochodzący z Kongresówki, z dwoma osobami, którym odsprzedał zastawniczą kartkę, i od których otrzymał już 5 zł. jako zadatek. Dalsze dochodzenia policyjne wykryły, że Stefański sprzedał kilka dni przedtem innym osobom dwie inne kartki zastawnicze na srebro zastawione w tutejszym ormiańskim banku za 175 zł.; jedna z tych była wydana dnia 10 lutego b. r. a druga w marcu. Skonstatowano dalej, że zastawione na te kartki srebro zostało już z tegoż zakładu wykupione. Mimo to zdołała policja i to srebro odszukać. Ze skradzionego p. Skrzyńskiemu srebra, brakują tylko dwie łyżeczki. Stefański przyznał, że w styczniu b. r. pracował u poszkodowanego w fabryce w Libuszy, a przeczy, jakoby popełnił kradzież. Odstawiono go do sądu karnego.

Nędza po wsiach w Rosji. Na podstawie danych statystycznych, zebranych przez władze gubernjalne, *Petersb. Wiedom.* przytaczają, że w roku 1882 w 29 gubernjach cesarstwa na 1,100.000 osad włościańskich nie było ani jednego bydlęcia roboczego. W gubernjach: riazańskiej, niższonowogrodzkiej, jarosławskiej, moskiewskiej i woroneskiej 30% osad właściańskich znajdowało się w położeniu jak najkrytyczniejszem, nie mając ani konia, ani krowy. Prawie trzecia część gospodarstw w tych gubernjach była kompletnie zrujnowana, bez możności i środków podźwignięcia się z upadku.

W niektórych powiatach ludność w ciągu ostatnich ośmiu lat zmniejszyła się o 5%. Proletarjat wiejski rośnie ciągle, a jednocześnie w zatrważający sposób wzmaga się pijaństwo i apatja pośród ludu wiejskiego.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w dniach 12 i 13 czerwca.

W pierwszym dniu odbędą się cztery biegi. Do pierwszego o nagrodę dam zamianowano dotychczas 15 koni ze stajen hr. Baworowskiego, hr. Fürstenberga. bar. Gagerna, Garapicha, bar. Heydla, Micewskiego, Ochockiego, ks. Ponińskiego, J. hr. Potockiego. — Do drugiego biegu o nagrodę Towarzystwa 700 zł. mianowano 7 koni. Ze znanych już z zeszłorocznych wyścigów znajdują się tu „Viking“ W. Krzysztofowicza i „Zobaczymy“ hr. Tarnowskiego. Do trzeciego biegu zgłoszono 6 koni ze stajni bar. Heydla (Daahir Natha), Mysłowskiego, Ochockiego i hr. Tarnowskiego. W biegu czwartym (hurdle-race) mianowane koni 14.

Na drugi dzień wyścigów do pierwszego biegu (dwulatków) zgłoszono 6 koni, do drugiego o nagrodę 400 zł. 11 koni, do trzeciego o nagrodę cesarską 2000 zł. 8 koni, mianowicie pp. bar. Heydla „Callad“ i „Dahir Natha“, Mysłowskiego „Rawicz“, Ochockiego „Precjoza“ i „Dalipan“, hr. Tarnowskiego „Zobaczymy“ i „Zagłoba“, wreszcie p. Krzysztofowicza „Viking“; do biegu czwartego (bieg sprzedaży) zgłoszono 4 konie.

Do biegu myśliwskiego (steeple chase) o nagrodę 700 zł. zgłoszono dotychczas 8 koni. Mianować można jeszcze do 1 czerwca.

Lekarze polscy u wód. W bieżącym roku bawić będą u wód następujący lekarze: W Bystrej dr. Halski Henryk, we Francensbadzie dr. Dębicki Karol i dr. Przeździecki, w Gleichenbergu dr. Bulikowski Stanisław i dr. Brühl, w Jaworzu dr. Smoleński Stanisław, w Iwoniczu dr. Dębicki Klemens i dr. Rieger Zygmunt, w Karlsbadzie dr. Hassewicz, dr. Jaroszyński i dr. Jaworski (docent uniw. jagiell.), dr. Kretowicz i dr. Stiche Czesław (z Kongresówki), w Krynicy dr. Blatteis Jakób, dr. Ebers Henryk (kierownik zakładu hydrop.), dr. Lorentski Andrzej, dr. Mars Antoni (docent uniw. jagiell.), dr. Skórczewski Bolesław i dr. Zieleniewski Michał (lekarz zdrojowy), w Kulasznem dr. Grabecki, w Lubieniu dr. Krobicki Tadeusz, w Marjenbadzie dr. Dobieszewski, dr. Kaufman i dr. Kopernicki Izydor (docent uniw. jagiell.), w Morszynie dr. Medwey Aleks., w Rabce dr. Rybczyński Aleksander, w Rymanowie dr. Dukiet, w Sasowie dr. Bogdański Władysław, w Swoszowicach dr. Skakalski, w Szczawnicy dr. Doskowski, dr. Dworski, dr. Gluziński, dr. Gumowski, dr. Kołaczkowski Józef, dr. Ściborowski Władysław (lekarz zdrojowy) i dr. Zaręba Tomasz, w Trenczynie dr. Filipkiewicz Stefan, w Truskawcu

---

zaślepienie tego człowieka. Tłumiąc więc uśmiech zapytał się:

— A jeśli ci nic tak dalece złego, ale też i nic dobrego nie przepowiem?

— Antylopę i cztery gęsi — odrzekł Paaker bez namysłu.

— A gdybym też wcale nie chciał ci tej usługi wyświadczyć? — zapytał Pentaur. — Gdybym miał to przekonanie, że niegodną jest kapłana rzeczą pozwalać na płacenie bogom stosownie do stopnia ich przychylności, niby przekupnym urzędnikom; gdybym też ja — który znam cię przecie od ławki szkolnej, — chciał tobie, specjalnie tobie dowieść, iż są rzeczy, których za odziedziczone pieniądze kupić nie można.

Kwatermistrz cofnął się zły i zmięszany, a Pentaur mówił dalej spokojnie.

— Ja jestem sługą bożym, a jednak z twarzy twojej widzę, że niewiele brakowało, żebyś swojej zuchwałej myśli i na mnie spróbował. Bogowie zsyłają nam sny nie na to, żeby nam przyjemność sprawić albo przed szkodą ostrzedz, ale żeby nas napomnieć, iż powinniśmy dusze mieć tak przygotowane, abyśmy złe cicho i z poddaniem się znieść, a piękne z serdeczną wdzięcznością przyjmować i z obudwóch pożytek dla naszego wewnętrznego życia odnosić umieli. Snów tłómaczyć ci nie będę. Przyjdź bez darów ale upokorzony na sercu, spragniony wewnętrznej poprawy, a wtedy ja pomodlę się do bogów, aby cię oświecili, i nawet zły sen tak ci wytłómaczę, żeby się stał błogosławieństwem dla ciebie. Opuść mnie i świątynię!

Paaker zgrzytnął zębami, ale się pohamował i cofając się zwolna, rzekł tylko:

— Gdyby cię nie byli już z godności twojej złożyli, możebyś był drogo przypłacił zuchwalstwo, z jakiem mnie odprawiasz. Spotkamy się jeszcze, a wtedy się dowiesz, że odziedziczone pieniądze w sprawnem ręku więcej zdziałać są w stanie, niżbyś sobie życzył.

— Jeszcze jeden nieprzyjaciel — pomyślał sobie poeta, gdy sam został i utwierdził się tylko w postanowieniu służenia dobrej sprawie.

Podczas rozmowy kwatermistrza z Pentaurem karzeł rozmawiał z odźwiernym i dowiedział się od niego co zaszło.

Paaker blady z gniewu wsiadł na wóz i popędził konie zanim Nemu zdołał się wdrapać na stopień, ale niewolnik etjopski pochwycił go i ostrożnie postawił za swoim panem.

— Łotr, hultaj, pożałuje on tego; nazywa się Pentaur! — burczał kwatermistrz do siebie.

Karzeł nie stracił ani jednego z jego słów, a usłyszawszy nazwisko poety, zawołał:

— Wszetecznika mianowali przełożonym tej świątyni; nazywa się Pentaur. Za rozwiązłość wygnali go z domu Seti, a teraz podniecił uczniów do buntu i nieczyste kobiety zwabiał do świątyni. Wargi moje nie śmieją tego wymówić ale odźwierny zaklinał się, że pierwszy horoskop z domu Seti złapał go na schadzce z Bent-Anat, córką królewską, i natychmiast złożył go z urzędu.

— Z Bent-Anat? — zapytał kwatermistrz, i zanim karzeł miał czas odpowiedzieć, mruknął: — A tak, z Bent-Anat, — gdyż właśnie przypomniał sobie jak długo królewna bawiła przedwczoraj w chacie paraschity, podczas gdy on rozmawiał z Nefert i był u czarownicy.

— Nie chciałbym być w skórze tego kapłana — rzekł Nemu — bo choć Ramzes jest daleko, ale namiestnik jest dosyć blisko. Wprawdzie jest to pan, zwykle bardzo łagodny, ale nawet gołąb nie pozwoli bezkarnie w swoje gniazdo sięgać.

Paaker odwrócił się z miną pytającą.

— Ja wiem, że namiestnik stara się o Bent-Anat — zapewniał karzeł.

Kwatermistrz uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Już się nawet oświadczył — dodał Nemu — i król nie jest od tego. On lubi kojarzyć stadła — ty wiesz przecie o tem najlepiej!

— Ja? — zapytał kwatermistrz zdziwiony.

— A przecież to on zmusił Katuti, żeby córkę swoję Nefert jego koniuszemu za żonę oddała. Wiem to od niej samej. Możesz się jej spytać!

Paaker pokręcił głową przecząco, lecz karzeł mówił dalej z naciskiem.

— Ale tak, tak! Katuti ciebie chciała, ciebie jedynie za zięcia, i król, nie ona, zerwała zaręczyny. Musiałeś wtedy źle być notowany u Wysokiej Porty, bo Ramzes nie dobrze się coś o tobie wyrażał. Taki jak ja, to niby mysz za firanką, która o różnych rzeczach dowiedzieć się może.

Nagle Paaker zatrzymał konie, zeskoczył z wozu, rzucił lejce niewolnikowi, zawołał do siebie karła i rzekł:

— Do rzeki dojdziemy piechotą, a po drodze opowiesz mi co wiesz — ale jeżeli jedno słówko skłamiesz, dam cię psom moim na rozszarpanie.

— Wiem, że słowa dotrzymać lubisz — stęknął malec: — tylko idź trochę wolniej, bo mnie tchu brakuje. Poproś Katuti, niech ona ci opowie jak to było. Ramzes zmusił ją, żeby Nefert oddała koniuszemu. Co o tobie mówił, nie wiem, ale wiem, że to nie było nic pochlebnego. Biedna moja pani! Dała się temu głupcowi, temu gładyszowi obałamucić, a teraz żali się i płacze. Kiedy przechodzę z Katuti około wysokiej bramy twego domu, to ona nieraz wzdycha gorzko i z żalem; no i ma rację, bo niedługo skończy się nasze państwo i musimy gdzieś między Amu*) w dolnym Egipcie szukać jakiegoś skromnego miejsca pobytu, bo tutejsi wielmoże będą nas jak trędowatych unikać. Ty cieszyć się tylko możesz, żeś losu swego z naszym nie związał, ale ja mam serce wierne i pójdę z panią moją na nędzę. (C. d. n.)

*) Semitami.

dr. Plech Aureli i dr. Rosner Jan (asystent kliniki położniczej), w Wysowej dr. Neuman, w Zakopanem dr. Chałubiński (z Warszawy) i dr. Piasecki Wenanty, w Żegiestowie dr. Szczepański Tytus i dr. Elektorowicz Emil (ze Stryja).

Katanja. Telegramy z Katanji od kilku dni donoszą coraz bardziej zatrważające wieści o wybuchu Etny. Wulkan ten, o którym starożytni bajali, że jest kominem kuźni Hermesa i dlatego dymi i huczy, rozigrał się znowu na dobre. Hermes musi mieć dużo roboty, bo na Etnie otwarło się aż 11 kraterów, między niemi trzy przerażającej objętości. Szerokość strumienia lawy dochodzi w niektórych miejscach do 200 metrów. Wybuchowi towarzyszy konwulsyjne drżenie ziemi, które jeszcze więcej ponurej grozy dodaje wrogiemu zjawisku.

Największe niebezpieczeństwo grozi Katanji, jednemu z najpiękniejszych i największych miast Sycylji (101.000 mieszk.) Żyzna okolica i zawsze ożywiony ruch przemysłowy były powodem, że oddawna Katanję nazywano „spichrzem Sycylji." Ale leżąc tuż u podnóże Etny, nieraz doznawała ona srogich ciosów z powodu tego sąsiedztwa. I tak w r. 1170 obróciło Katanję trzęsienie ziemi w kupę gruzów a w pięć wieków później (1693) wystąpiło ono znowu tak gwałtownie, iż z całego miasta pozostało pięć domów. Ledwie się Katanja odbudowała, zniszczył ją wybuch Etny w r. 1699; a teraz zaś także gromadzą się nad chmurami pięknego grodu złowróżbne chmury.

Maj-artysta, zainaugurował był, jak wiadomo, tegoroczne sezonowe u nas występy nader niefortunnie. Co dnia, jak mówią „wypadał z roli" kompletnie. Zamiast rzucać miłosne westchnienia stęsknionego Romea, przechadzał się ponury i groźny jak cień północnego Dunkana — nawet kostjumem szarym i śnieżnym zrażał i przerażał. To też co dnia cała falanga „krytyków od powietrza" mściła się na tym niepięknym maju, zarzucając mu „prostą fuszerkę", niegodną sławy miesiąca róż i słowików. Ale wielki ten artysta atmosferyczny postanowił sobie widocznie w tym roku drwić zarówno z publiczności jak i z krytyki. W okamgnieniu zmienił maskę i kostjum, w okamgnieniu przerzucił się z jednej ostateczności w drugą i oto od kilku dni mamy go w postaci południowca czystej krwi, oddechającego szaloną, jak na nasz klimat i na czas obecny temperaturą + 20 R. w cieniu. Jest to prawdziwy Otello zazdroszczący niejednej pięknej Desdemonie niewinnych, cichych sielanek majowych.

Jedna z tych niewinnych (Desdemon — a nie sielanek) opuściła wczoraj w południe w ogrodzie miejskim przy temperaturze 23 stopni batystową chusteczkę, którą nasz sylf redakcyjny grający w tym wypadku rolę Jagona podjął.

Na chusteczce napisane jest: „Nieznośny." Musi to niezawodnie dotyczyć nieznośnego „maja". Posełamy więc to oświadczenie panu „Otellowi" do nieba na szpaltach dzisiejszej kroniki. Niech sobie zrobi z tem co mu się żywnie podoba. Według wszelkich reguł powinna nastąpić katastrofa z ulewą i piorunami... Ale... piękne panie niech się tem nie przerażają. Jestto tylko przewidywanie naszego recenzenta powietrznego, może wcale nieuzasadnione. Wszak maj może znowu, za chwilę nawet, wypaść z roli.

Bibljografja. Numer 75 *Ogniska domowego*, czasopisma ilustrowanego zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unja, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. — Justyna, powieść współczesna, napisał Stanisław Miłkowski.— Omanki, dramat czarodziejski w trzech odsłonach, przez Tomasza Olizarowskiego. — Wycieczka w góry karpackie nad górną Łomnicą, przez Juljusza Turczyńskiego. — Nabob Alfonsa Daudeta (tłumaczenie). — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — Rocznica pięćdziesiąta odrodzenia się narodowego Horwacji, napisał dr. K. — O Mickiewicza odzie „do młodości", studjum strategiczne. — Ze skarbca narodowego. — Objaśnienia do rycin. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Krzyż magiczny. — Szarada. — Łamigłówka. — Rozwiązanie zadań. — Do Szanownych Czytelników. — Ryciny: Karol Radwan Paszkowicz. — Wiadomości z ojczyzny, malował Jacek Malczewski, a rytował Walenty Ciechomski. — Horodenka po pożarze lipcowim w roku 1885.

Pruska... uprzejmość. Fakt pierwszy: Obywatel ziemski z augustowskiego p. Falkowski, usunięty został przez policją z Królewca, dokąd udał się dla sprawienia wyprawy swej córce, wychodzącej za mąż. Pośpiech w rugowaniu był tak wielki, że p. Falkowski nie zdążył zabrać obstalunków, bo nie były wykończone. Czy wobec tego bodaj nie byłoby lepiej kupować w kraju?

Fakt drugi: Panna A. z Warszawy, pragnąc udać się na naukę śpiewu do znanej artystki Artôt, zamieszkałej obecnie w Berlinie, zwróciła się do generalnego konsulatu niemieckiego w Warszawie z zapytaniem, czy pobyt jej w stolicy cesarstwa niemieckiego, w wyrażonym powyżej celu, nie dozna jakich przeszkód lub szykan ze strony władz policyjnych berlińskich. Warszawski generalny konsul niemiecki przyjął zapytanie to z pewnego rodzaju oburzeniem, dziwiąc się, jak można przypuszczać coś podobnego, a chcąc pannę A. zupełnie uspokoić, zrobił na jej paszporcie, obok wizy, stosowną adnotację, wymieniając cel, dla którego interpelantka pragnie w Berlinie przebywać. Panna A. wyjechała więc zupełnie uspokojona, tymczasem po dwutygodniowym pobycie w stolicy niemieckiej, odbiera pewnego dnia rozkaz wyjazdu. Zadziwiona, przedstawia wspomnianą powyżej adnotację, ale na to odbiera odpowiedź, iż wyjazd jest nieuniknionym. Udaje się tedy o protekcję do pani Artôt, ta zaś, mając stosunki z dworem, opowiada fakt ten wprost cesarzowej, za której dopiero wstawiennictwem dozwolono pannie A. przebywać w Berlinie do lipca r. b. Fakt ten podajemy bez żadnych komentarzy, a jest on jeszcze jedną wskazówką, świadczącą, iż „szanowni" goście z Królestwa i Cesarstwa nie mogą podczas bieżącego lata szukać gościnności w zdrojowiskach niemieckich.

Towarzystwo historyczno-literackie polskie w Paryżu ogłosiło sprawozdanie z czynności za rok 1885-86. — Towarzystwo liczy obecnie 90 członków. Do Rady Towarzystwa należą: ks. Władysław Czartoryski prezes, Aleksander Chodźko wiceprezes, dalej Feliks Michałowski, Wojciech Biberstein Kazimierski, Władysław Chodźkiewicz, Józef Rusteyko i Lubomir Gaden. Zebrania Towarzystwa odbywały się jak zwykle co miesiąc, wyjąwszy porę wakacyjną; odczytywali na nich swe prace pp.: Niedźwiecki, Waliszewski, Goldstein, Chodźkiewicz, Kallenbach, ks. Jan Siemieński itd. — Biblioteka wzrosła o 531 tomów, 184 broszur i 490 zeszytów. Dochody wynosiły 25.454 franków, wydatki 17.084 franków. Na dwulecie 1886—1888 rozpisało Towarzystwo konkurs z następującem zadaniem: „Opracowanie monograficzne (oparte na wyczerpującem zużytkowaniu wydanych dotychczas materjałów) dowolnie obranego przedmiotu z historji stosunku politycznego między Litwą a Polską od r. 1386 do 1569" z terminem do 15 lutego 1888. Autor najlepszej pracy otrzyma 1.800 franków nagrody.

Smutna kronika samobójstw i zamachów na własne życie w naszem mieście znajduje coraz to więcej materjału. Wczoraj zrana obwiesił się stróż Jan Bilak, liczący lat 78. — Jan Łabasiewicz, murarz, lat 20, strzelił do siebie z rewolweru i zranił się niebezpiecznie. — Franciszek Paszek, szewc, żonaty, ojciec trojga dzieci, położył się na szyny kolejowe pod Kleparowem, ale go spostrzeżono i odstawiono do policji.

Tapety milionera. Słynny amerykański milioner Mackay, właściciel ogromnych eksploatacyj srebra, kazał sobie niedawno w swym pałacu urządzić pokój do palenia „fumoir" — coś niebywałego. Urządzenie kosztuje przeszło 100.000 zł. a to z powodu drogich nadzwyczaj tapetów. Są one z prawdziwych europejskich banknotów. Sufit jest wyłącznie z banknotów austrjackich. W pośrodku widnieje niebieska dziesiątka, tło jest z guldenów a brzegi wyłożone piątkami. Ściany fumoiru są gustownie ułożoną mozaiką z francuskich, angielskich, rosyjskich i włoskich banknotów.

Szlachetna wstrzemięźliwość. Przed miesiącem sześciu pracowników pewnej warszawskiej instytucji kredytowej zobowiązało się w czasie godzin biurowych nie palić cygar i papierosów, oraz zredukować do połowy koszta zwykłego południowego

Mały Fejleton.

Legenda wiosenna.

Dawnemi czasy, kiedy nieświadomość zupełna praw fizycznych pozostawiała szerokie pole fantazji, był w pojęciu naszych praojców świat tak zwanej *anthropomorfozy*, w którym siły przyrody, przyoblęczone w postacie zmysłowe, tworzyły liczny zastęp istot potężnych, a tajemniczych. Wyniesione do godności bóstw, działały one bądź to na korzyść lub też na szkodę człowieka, a obok przymiotów nadprzyrodzonych, niemniej przypisywano im jednak czysto ludzkie słabostki i namiętności. Stąd też na tle fantastycznem ich dziejów prywatnych, które człowiek rad był podsłuchać i podpatrzeć, powstały różne cudowne opowieści, zastosowane do zjawisk otaczającej przyrody, a należące dzisiaj do naszych najstarszych i najcenniejszych mitów i legend.

Z tych czasów właśnie i z tego źródła wypływa i poetyczna opowieść o słońcu i wiośnie, która w podaniach słowiańskich i skandynawskich przedstawia się w szacie wielkiej romantyczności.

Jasne Słoneczko bowiem był to mocarz potężny i wielki, a obok potęgi obdarzony całym urokiem krasy młodzieńczej. Co rano, ubrany w płaszcz złoty i hełm bogaty, wyjeżdżał z pałacu swego, otoczony orszakiem dworzan i pędził po niebios błękitach purpurowym wozem wspaniałym, poprzedzony Jutrzenką poranną, podczas gdy z za pleców jego widniało mgliste oblicze Zorzy wieczornej, śpieszącej tuż za nim.

Wśród biegu szybkiego ognistych rumaków, gdy przenikał orlemi oczy we wszystkie zakątki ziemi, spostrzegł pewnego razu ogród rozkoszny, lekko wzniesiony nad przejrzystemi falami modrego morza. Widać było drzewa wysokie, stojące gromadnie, albo tworzące tu i ówdzie pojedyńcze gniazdka cieniste, — dalej wielką przestrzeń zasianą kwiatami, które nęciły barwą cudowną, na smukłych łodygach kołyszące ozdobne swoje korony, — a wśród kwiatów, ujrzał dziewicę piękną i młodą.

Tak piękną, — że od białości jej czoła jaśniało powietrze, od blasku lic różanych rumieniło się niebo, bławatki nie miały błękitów jej oczu, ani lilje takiej wiotkiej postaci jak ona, ni drzewa takich długich warkoczy, jasnych jak złote promienie. A była to jedna z ziemianek, Wiosna młodziuchna w pierwszym rozkwicie wdzięków dziewiczych, — szła kwiaty zrywając i główkę sobie niemi wieńczyła, lecz stokroć piękniejsza od kwiatów, gasiła je wszystkie urodą swoją.

Zdumiał się na jej widok mocarz potężny, Słoneczko jasne — stanął jak wryty i drżąc pod wpływem czaru, którego nie mógł pokonać, stał tak na miejscu trzy dni i całe trzy noce. Napróżno wyglądała go w domu matka troskliwa, w różnych domysłach się gubiąc nad przyczyną tak długiej nieobecności, — nie mogła doczekać się syna. Aż wreszcie, czwartego dnia wrócił późnym wieczorem, smutny, blady, milczący i nawet tknąć nie chciał przysmaków, które jak zwykle, przygotowała na jego przyjęcie.

— Cóż ci to, synku? — spytała matka, — czyś chory?...

— O matko! — odparł, — umieram z tęsknoty, z miłości usycham! Widziałem na ziemi Wiosnę młodziuchną, która mię swoim widokiem chwyciła za serce i nie mam już więcej spokoju! Pójdź proszę, a wstaw się do ojca, niech mi pozwoli zaślubić tę piękną ziemiankę, — inaczej zgasnę i nigdy już nigdy, przyświecać światu nie będę!

Pobiegła matka do męża swego, do najstarszego z bogów, prosiła, by wejrzał na smutek syna i miłość jego uwzględnił. Bóg się uśmiechnął łaskawie, zapewnił, iż zadość uczyni żądaniu młodzieńca, bo cóż znaczyło dla niego prostą ziemiankę zamienić w boginię, aby im równą była we wszystkiem i mogła zostać małżonką Słoneczka?... I wnet zwoławszy swe sługi, rozkazał spuścić na ziemię złotą huśtawkę, wprost do ogrodu, kędy było mieszkanie Wiosny.

Zdumieli się ludzie i zeszli się tłumnie, oglądać to dziwo, wiszące w powietrzu, a niepochwytne dla tych, którzy zbliżyć się chcieli, albo ująć je ręką. Przybiegła i Wiosna, aby zobaczyć co się tam stało w ogrodzie, a wtedy śliczna huśtawka zaczęła się zniżać, jakby nęcąc i zapraszając ku sobie.

Spłonęło dziewczę żywym rumieńcem, pod wpływem przeczucia, że to był dar dla niej przysłany przez tego pięknego młodziana, który, widziała dobrze, jak przez dni kilka w nią się wpatrywał z wyżyn niebieskich. Niedługo się namyślała — skoczyła, usiadła na złotej ławeczce, ale zaledwie się huśtać zaczęła, kiedy nagle, spuściły się mgły ciemne do koła i otoczywszy ją całą, razem z huśtawką uniosły w góry.

Krzyknęło dziewczę, a na krzyk jej żałośny przybiegła matka i ręce łamała z rozpaczy.

— Zdrada! — wołała ze łzami, — to oblubieniec porywa mi dziecko podstępnie! Ale pamiętaj, Wiosenko luba, na prośby twej matki: bądź niewzruszoną i przez lat siedm nie mów tam do nikogo, ani nawet do oblubieńca, choć będzie miłym sercu twojemu!

Wiosna rączęta białe podniosła do góry jakby składając przysięgę, że święcie spełni matki swej wolę i znikła w obłokach.

W pałacu Słońca wielka była radość z przybycia pięknego dziewczęcia, lecz radość prędko zmieniła się w smutek, bo dziewczę do nikogo mówić nie chciało!

Napróżno błagał ją piękny młodzieniec, aby mu powiedziała czy miłość jego przyjmuje — napróżno prosiła i matka jego, aby wyrzekła choć słówko. Milczała dzień cały, potem dzień drugi, potem tydzień i miesiąc — zleciało lat siedm, a ona głosu nie wydała z ust swoich.

Zasmucił się ciężko mocarz potężny, omal nie umarł z rozpaczy, bo jakże mógł miłość swoję poświęcić tej, która go odtrącała wzgardliwem milczeniem? Jak pojąć za żonę, nie mając jej wzajemności?... Pragnął bowiem dobrowolnie pozyskać jej serce, przymusu nie chciał zadawać, licząc to sobie za czyn niegodny. Aż wreszcie matka wzruszona strapieniem syna, przyszła mu w pomoc radą zbawienną: kazała spróbować, czyli wzniecona zazdrość kobieca nie zdoła skruszyć oporu pięknego dziewczęcia?

Usłuchał młodzieniec i wszystkim ogłosił, że się wyrzeka milczącej kochanki, a inną sobie pojmie za żonę. I wnet usłużni dworzanie wyszukali mu narzeczoną, przywieźli z wielką uroczystością i już się miały rozpocząć gody weselne, a Wiośnie kazano pójść stroić oblubienicę. Poszło dziewczę, a usługując,

śniadania, na które się wspólnie zbierano. Z obu tych źródeł otrzymane oszczędności uczyniły według obrachunku skrupulatnie po miesiącu dokonanego 74 rs. 83 kop. Pieniądze te zostały wręczone biednej wdowie, która z kilkorgiem dzieci znajduje się po śmierci męża a kolegi owych szlachetnych ludzi, w nader krytycznem położeniu. (*Kurjer Warsz.*).

Ojcem chrzestnym hiszpańskiego króla Ferdynanda Alfonsa XIII. będzie Papież. Mamką zaś przyszłego monarchy Hiszpanji, obrano panią Raimonda, o której przed kilku dniami wspominaliśmy.

Zmowy szerzą się już w Ameryce pośród młodzieży szkolnej. W Charleston kilku uczniów klasy „gramatyki" w szkole Frothingham zażądało skrócenia godzin szkolnych, a gdy nie uczyniono zadość ich żądaniu, malcy postanowili urządzić zmowę, pozamykali bramy szkoły i nie wpuszczali kolegów niechcących do spisku należeć. Policja szybko jednak położyła tamę buntowi, przywódzcy zostali zaaresztowani, wymierzono im karę cielesną, co zniewoliło resztę bastujących malców do dobrowolnej kapitulacji.

Rózgi, jak się pokazuje, nie są tak zupełnie do niczego. Możeby tego środka spróbować nie na dzieciach, ale dajmy na to na różnych nicponiach, którzy kosztem publicznym wychowują się w domach karnych na skończonych łotrów?

Armji zbawienia, pracującej obecnie daremnie w Paryżu pod dowództwem samej „marszałkowej" Booth, wypowiedział zaciętą wojnę doktor w spodnicy, pani dr. Ostié de Valsayre. Napisała ona do „marszałkowej" list, kończący się temi słowy: „Wyjedź z Francji, albo cię zastrzelę!" Nie zważając na tę groźbę, prowadzi „marszałkowa" dalej swoje dzieło zbawienia pod strażą swojej armji, która jej bacznie pilnuje.

Sztuczka oszustwa. W dniu wczorajszym — pisze *Kurjer Warszawski* — do pierwszorzędnej restauracji na Krakowskiem-Przedmieściu przyszedł jakiś jegomość w średnim wieku, porządnie ubrany i ułożywszy wykwintne *menu* obiadowe, spożył wszystko z dobrym apetytem, zakropiwszy potrawę butelką szampana.

Właśnie już kończył czarną kawę, kiedy wchodzi posłaniec i wręcza nieznajomemu list.

— Co? moja matka umarła, lecę, śpieszę, prędzej podawać palto!

Tu zrozpaczony syn pośpiesznie się ubiera, a cała służba z współczuciem przygląda się nieszczęśliwemu człowiekowi, którego tak nagle straszny cios spotkał.

Ktoś jednak miał tyle przytomności, że w chwili, gdy nieznajomy wychodził, pyta nieśmiało:

— A jak będzie, jaśnie panie, z rachunkiem?

— Masz, nie mam czasu woła rzucając bilet wizytowy, przyjdź jutro, pojutrze zresztą do mnie — rzecze szybko, wskakując do dorożki.

Na bilecie było nazwisko dobrze znanej osobistości, którą jednak znali inni garsoni, ci odrazu zmiarkowali podejście.

Łotr odegrał całą komedję z góry ułożoną i ów posłaniec był wspólnikiem, albo też bezwiednem narzędziem.

Oszust nie poprzestał na samem spożyciu wykwintnego obiadu z szampanem, uniósł bowiem ośm łyżek, pudełko z cygarami hawańskiemi i ściągnął dwie półbutelki likieru.

Gdzie to wszystko, wychodząc w obecności wszystkich, zdołał pomieścić, doprawdy trudno odgadnąć, widocznie oszust i złodziej musiał kiedyś uprawiać białą i czarną magję.

Żydowska kolonja rolnicza założona przez br. Hirscha i „Alliance Israelite" na Podolu, weszła w życie z dniem 2. b. m. Pierwsza partja młodych kolonistów żydowskich, z 80 głów, wyjechała w tym dniu ze Lwowa na miejsce, do dóbr Kimmelmana, Toma, Bubera i innych israelitów, właścicieli dóbr. Plan organizacji takich kolinji żydowskich jest następujący:

Z całej Galicji będą przyjmowani chłopcy żydowscy od 16 do 24 roku życia i wysyłani do włacicieli większych posiadłości na trzyletnią naukę uprawy roli. Praktykanci dostają od towarzystwa umundurowanie, złożone z guni, codziennej odzieży do roboty i stroju odświętnego, bieliznę, dwie pary butów, chłopską czapkę, kapelusz, na zimę rękawice itd. Towarzystwo będzie w swej kolonji wysyłać wędrownych nauczycieli czytania, pisania i agronomji. Każdy ukończony praktykant otrzyma od towarzystwa chatę, dwa morgi pola, inwentarz i 200 zł. gotówką za zasiewy, tytułem pożyczki. Fundusz na te wszystkie cele wynosi 2 miljony zł. Br. Hirsch ofiarował połowę tej sumy tj. 1 miljon. Dotychczas zgłosiło się do towarzystwa kolonizacyjnego 2000 kandydatów i to najwięcej z pośród kupczyków, belferów i chłopaków bez zajęcia.

Przyjmowanie do kolonji odbywa się zupełnie na sposób asenterunku wojskowego. Lwowska komisja asenterunkowa funkcionowała przez trzy dni i z 400, którzy się zgłosili wybrała tylko 87. Ci stanowią ową pierwszą partję, która wyjechała dnia 2. b. m. ze Lwowa. Do poborowej komisji w Tarnopolu zgłosiło się 80 kandydatów, uznano jako zdolnych 38, a z tych 15 umieszczono w żółkiewskiem. W Krakowie asenterowano dotychczas 17.

Właściciele i dzierżawcy dóbr większych, którzy przyjęli żydowskich adeptów rolnictwa są następujący: Tom, Kimmelmann, Sommerstein Maurycy i Sommerstein Teofil, Buber, Gall, Herscher, Parnas Oskar, Dankner, Wiselberg i inni.

Narzeczona prezydenta Clevelanda. Małżeństwo prezydenta Stanów Zjednoczonych jest obecnie rzeczą już postanowioną, a dzienniki amerykańskie całe szpalty poświęcają narzeczonej pannie Folsom. Mówią, że obecnie p. Folsom znajduje się w Paryżu dla dokończenia wyprawy, kryjąc się przed ciekawością reporterów pod przybranem nazwiskiem. Panna Folsom ma lat 22 i jest córką „solicitera" (notarjusza) z Buffallo, który był w spółce z panem Clevelandem, nim ten ostatni porzucił ów zawód dla polityki. Prezydent urodzony w r. 1838 ma obecnie lat 48. Jeżeli ślub jego, jak mówią, odbędzie się w czerwcu tego roku, będzie to drugie małżeństwo prezydenta, zawarte od czasu założenia republiki amerykańskiej. Pan Tyler, były prezydent, ożenił się podczas swego czterdziestoletniego urzędowania; ślub odbył się w Nowym Jorku. Tym razem ceremonja będzie miała miejsce w Waszyngtonie w „Białym domu". Fotografowie mieli wiele biedy, nim zdołali posiąść odbicie postaci młodej narzeczonej, ponieważ panna Folsom nie pragnie ukazywać się na widok publiczny i podczas swego ostatniego pobytu w Waszyngtonie nie chciała pozować przed żadnym fotografem. Mówią, że nawet poróżniła się z kilku koleżankami z pensji, które udzieliły wiadomości o niej niektórym dziennikarzom. Bezwątpienia z powodu podobnej niedyskrecji pochodzą także liczne jej fotografje, których jest mnóstwo za witrynami sklepów w Paryżu. Włosy ma obfite i delikatne ciemnobląd, oczy ciemno-błękitne, zgrabny nosek i krągły podbródek, matowa bladość cery odbija od żywego karminu ust, w których możnaby powiedzieć, że skoncentrowany cały urok i ożywienie jej twarzy. Ramiona ma szerokie, linje figury i biustu prawdziwie posągowe; ręce i nogi nadzwyczaj kształtne, nie można twierdzić, żeby były małe, ale są w doskonałej harmonji z całością. Miss Folsom uchodziła zawsze za niezwykłą piękność, dzieląc tę sławę wraz z koleżanką swą i przyjaciółką miss Katarzyną Willord, która obecnie kształci się w śpiewie pod dozorem najlepszych metrów w Europie.

Bardzo wiele dawnych koleżanek panny Folsom posiada w swoich albumach zasuszone kwiaty z napisem „Kwiaty z Białego domu". Pochodzą one z bukietów, które prezydent już od dwóch lat co tydzień posyłał swojej narzeczonej. — W czerwcu roku zeszłego, z okazji ostatniego jej egzaminu prezydent posłał jej także olbrzymi bukiet. Miała wtedy na sobie białą atłasową suknię sprowadzoną z Paryża, w której — jak się wyraziła jedna z jej koleżanek — „wyglądała jak bogini".

Będąc na pensji, odznaczała się nadzwyczajną punktualnością w wykonywaniu wszystkich obowiązków. Była bardzo lubianą przez nauczycieli więcej jeszcze z powodu słodyczy i łagodnego charakteru, aniżeli dla niezwykłych zdolności, któremi się odznaczała.

Świętokradztwo. Pozbawiony zajęcia agent handlowy Fagnoscu, zakradł się wieczorem do kościoła Św. Augustyna w Rzymie i okradł w ciągu nocy obraz Madony z kosztowności, wartujący przeszło 30.000 lirów. Zakrystjan, otwierając rano kościół, spostrzegł złodzieja, który uciekając poprzewracał ołtarze, święte obrazy i ławki kościelne. Nakoniec udało się przybyłym na wołanie zakrystjana policjantom schwytać złoczyńcę.

Teatr. Dzisiaj w sobotę dnia 22 maja b. r. na dochód Franciszki Praun „Niewiniątko z Belleville", opera komiczna w 3 aktach R. Millöckera. W niedzielę dnia 23 b. m. po południu o godzinie w pół do 4. „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera. Wieczorem o godzinie w pół do 8. po raz trzeci „Bracia Lerche", komedja w 3 aktach Adama Asnyka. — W poniedziałek dnia 24 b. m. „Niewiniątko z Belleville", opera komiczna w 3 aktach K. Millökera. — We wtorek dnia 25 b. m. na dochód Antoniny Radwan „Noc w Wenecji", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa.

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 20. maja.

Wobec różnie brzmiących wiadomości o stanie ozimin i jarzyn tendencja handlu zbożowego dotąd zmienna, a ceny względnie do potrzeb lokalnych i przekonań firm spekulacyjnych ulegają znacznym różnicom.

Pszenica gotowa poszukiwana, o żyto chętniej pytają, inne produkta notują niezmiennie. Obroty w handlu zbożowym na termina jesienne — pomimo chętnych odbiorców — słabe, ceny produktów olejodajnych jeszcze nie ustalone.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	zł.	8.50	9.25
Żyto gotowe	„	5.75	6.50
Owies	„	6.50	7.—
Jęczmień	„	5.25	7.50
Rzepak	„	—.—	—.—
Groch	„	6.—	10.—
Wyka	„	6.50	8.—
Bobik	„	6.25	7.—
Hreczka	„	8.50	9.—
Kukurudza	„	5.—	7.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	40.—
„ biała	„	42.—	55.—
„ szwedzka	„	45.—	55.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	23.—	23.65

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: kukurudzę, oryginalny ząb koński zwany Virginia, jęczmień, owies, soczewicę szelongową, hreczkę pastewną „sybirkę", kartofle „champion", Andersen, Aurora, Hertha, Primadonna, i koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze. — Nadto poleca także nasienie buraków cukrowych i ćwikłowych po 30 ct. kilo.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 22 maja. Minister skarbu asygnował wczoraj Zakładowi kredytowemu 8 miljonów złr. w rencie marcowej o stałym kursie po 101.

Rząd przedłożył Radzie państwa akta wyborcze, dotyczące wyboru deputowanego hr. Gołuchowskiego. Następnie rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na przypadek kalectwa.

Wiedeń 22 maja. Posiedzenie Izby posłów. Generalna debata nad projektem do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i kalectwa została zamknięta. Po przemówieniach Adamka, Štradego, Lügera, Szwaba i Wurma, zabrał głos minister Prażak i dał wyraz radości z powodu dowodów zgodności danych ze wszystkich stron. Minister oświadczył, że rząd będzie dalej postępował w kierunku reformy socjalnej na drodze, która została wskazana w mowie tronowej.

W Królodworskim procesie trybunał kasacyjny uwzględnił zażalenie nieważności i uwolnił oskarżonych, ponieważ sąd Królodworski rzeczywiście popełnił omyłkę prawną.

Komisja cłowa przyjęła klasę 22 (bawełniane nicie i towary), jakoteż klasę 23 (nicie i towary konopiane, lniane i jutowe) bez zmiany. — Po debacie nad tą ostatnią klasą odroczono obrady celem dokładnego rozpatrzenia wniosku referenta, na który zgodził się reprezentant rządu. Wniosek ten odnosi się do numerów taryfowych 140, 141 i 142 (towary lniane).

---

trzymało w ręku pochodnię, ale ręka czegoś zadrżała, pochodnia się przychyliła i płomień objął ślubną zasłonę. Porwała się z gniewem wielkim oblubienica.

— O ty, niemowo! czyś ślepa? — krzyknęła. — Nie widzisz, że z winy twojej w ogniu moja zasłona?...

Uśmiechnęła się Wiosna i był to pierwszy jej uśmiech w pałacu Słońca.

— Nie jestem ślepa, odrzekła łagodnie, i nie moja to wina, że w ogniu stanęła twoja zasłona, bo skra przypadkiem upadła z pochodni. A i niemową także nie jestem, tylko musiałam zaprzysiądz matce milczenie, — lecz mija dzisiaj lat siedm, zobowiązanie moje spełnione i odtąd będę już mówić.

Zaledwie wyrzekła te słowa, wpadł mocarz wielki, Słoneczko jasne, i skoczył ku niej rozpromieniony.

— Będziesz już mówić? — zawołał radośnie — i powiesz mi teraz czy chcesz być moją?

Dziewczę wzruszone jego stałością, wyrzekło wzajemność żądaną, chwilowa oblubienica musiała ustąpić i wrócić skąd przyszła, a tegoż dnia jeszcze rozpoczął się obchód wspaniały godów weselnych Słońca i Wiosny.

I dzisiaj co roku to samo się dzieje, ale my teraz inaczej patrzymy na wszystko. Słoneczko nie jest już u nas orlookim młodzianem, tylko po prostu planetą pobudzającą do ruchu ziemię, do życia przyrodę. Obłoki nie przedstawiają się w postaci złotych huśtawek, ani też wiosna jako piękna dziewica, która przez siedm lat nie mówi, to jest przez siedm miesięcy w roku nie daje plonów na korzyść człowieka. Minęły czasy anthropomorfozy i na jej miejscu stanęły bezwzględne prawdy wiedzy, sięgającej co chwila po nowe zdobycze i nowe odkrycia w dziedzinie zawiłych tajemnic przyrody.

Lecz obok tego, niemniej cenną spuścizną jest dla nas zawsze poezja mityczna wieków pierwotnych, — i nie mniej upragnioną ta chwila w roku, w której się rozpoczyna wspólne panowanie pięknej pary naszych kochanków, największego z mocarzy, s ł o ń c a i najurodziwszej dziewicy w i o s n y.

Stefanja Ulanowska.

Berlin 22 maja. Posiedzenie parlamentu. Na interpelację Hasenclevera w sprawie rozporządzenia Puttkamera o zachowaniu się policji przy strejkach, oświadcza Bötticher, że rozporządzenie to nic jest wtargnięciem w ustawnicze przepisy, że zresztą rząd woli narazić się na zarzut i interpelację, aniżeli na to, aby spokojni obywatele zarzucali mu, że nie zwalczał dostatecznie zamachów na spokój i porządek publiczny.

Londyn 22 maja. Posiedzenie Izby gmin. Debata nad bilem irlandzkim przeszła bez żadnego ważnego zajścia, poczem ją odroczono do poniedziałku. Gladstone oświadczył, iż nie może jeszcze powiedzieć, jak długo trwać będzie jeszcze debata nad bilem irlandzkim, atoli spodziewa się, iż już w przyszłym tygodniu powie o tem coś stanowczego. Skoro obrady nad najważniejszemi sprawami ukończą się, nie będzie żadnej przerwy w obradach nad bilem irlandzkim.

Ateny 21. maja. Agencja Havasa donosi: Turcy rozpoczęli nieprzyjaźne kroki pod Nezero. Grecy obsadzili wczoraj napowrót pozycje, zajęte przez Turków. Grecka artylerja zniszczyła tureckie szańce pod Analypsis. Turcy koncentrują się w Melonnie. Wedle wieści, która się rozeszła w Larissie wydano rozkaz, znoszący poprzednie zarządzenia demobilizacji i wstrzymania pochodu.

Obawiają się o poważny wybuch wojny, jeśli Europa nie zarządzi stosownych środków zapobiegawczych.

Buda-Peszt 22 maja. Posiedzenie Izby magnatów. Izba przyjęła jednogłośnie ustawę o pospolitem ruszeniu, wysłuchawszy wprzód krótkiego wyjaśnienia ustawy przez ministra obrony krajowej Fejervary'ego. Wyjaśniając ją, minister zaznaczył, że nie chodzi tu o chwilową potrzebę, która nie istnieje, ale o ten cel, aby zarządzenia z r. 1868, które napotykają w praktyce na trudności nie do pokonania, zastąpić odpowiedniejszą swemu pzeznaczeniu instytucją.

Paryż 22 maja. *Journal des Débats* z powodu podniesionej sprawy wydalenia książąt zapewnia, jako do tego upoważniony. że rząd wystąpi ze zwykłym dekretem, który jutro lub pojutrze na radzie ministrów zostanie ostatecznie uchwalony. *Temps* powiada, że tylko skutkiem gadulstwa pewnych dzienników podniesiono przyjęcie u hr. Paryża do znaczenia faktu wielkiej wagi i spodziewa się, że rząd zachowa zimną krew, że nie nada tej komedji cech tragicznych.

Catania 22 maja. Wieczorem otworzyło się kilka nowych kraterów na Etnie, ale strugi lawy maleją. Ludność uspokaja się.

Rzym 22. maja. Przed licznem audytorjum miał wczoraj Cairoli w teatrze Apollina mowę przyjętą burzliwemi oklaskami. Powiedział on, że lewica chce, aby uregulowano finanse przez wprowadzenie oszczędności, które jednakowoż nie miałyby dotknąć armji i marynarki. Co do polityki zewnętrznej wyrażał się Cairoli bardzo rezerwowo, mówiąc, iż nie może mówić nic stanowczego o dzisiejszych aljansach Włoch, bo te aljanse są zakryte tajemnicą, że jednak przypomina politykę, którą on prowadził, kiedy chodziło o preliminarze pokojowe na kongresie berlińskim. Nigdy on nie stanął w sprzeczności z temi zasadami, na podstawie których ukonstytuowały się Włochy. Wtedy Włochy wyświadczyły Grecji znakomitą przysługę. „W Afryce mówił, Cairoli dalej, mamy pozorną przewagę, ale w rzeczywistości jesteśmy bezsilni, doszliśmy bowiem do punktu, z którego niepodobna ani naprzód pójść, ani się cofnąć.“

Bukareszt 22 maja, Posiedzenie Izby deputowanych. Izba uchwaliła po długiej debacie autonomiczną taryfę. — Kogolniceano z radością wita votum, które zapewnia Rumunji ekonomiczną niezawisłość. — Następnie mówca odpiera myśl wejścia w nową konwencję i powiada, że Rumunja nie powinna prowadzić na gruncie ekonomicznym walki zaczepnej, ale że powinna się oprzeć wszystkim atakom — wreszcie wnosi, aby ułatwiono transport morski, aby otworzono wolne porty i zbudowano most na Dunaju. — Minister skarbu odpowiada, że rząd zajmie się zastosowaniem autonomicznej taryfy, że praw Rumunji będzie bronił poważnie, ale z niezłomną stanowczością.

Izba przyjęła poprawkę, wedle której rząd upoważniono do podniesienia taksy cłowej o 30% i do zastosowania taryfy w 10 dni po jej ogłoszeniu. Wreszcie całą ustawę uchwalono jednogłośnie 106 głosami.

Paryż 22 maja. Agencja Havasa donosi z Aten: Oficjalne depesze donoszą o napadzie Turków na granicy. Trikupis już dziś ogłosiłłby dekret, zarządzający stopniową demobilizacją, ale powstrzymały go zajścia na granicy. Trikupis tak postępywać będzie, jak gdyby ultimatum i blokada wcale nie istniały; nie przedłoży mocarstwom notyfikacji. Gdyby mocarstwa mimo demobilizacji dalej utrzymywały blokadę, Trikupis nie będzie czynił u mocarstw żadnego kroku w tym celu, aby zmieniły swą postawę, bo będzie ona nieusprawiedliwiona i niezawodnie wywoła oburzenie Europy.

Pierwszy bataljon pierwszego pułku powrócił wczoraj do Aten.

Nowy Jork 22 maja. Pani Pendleton żona posła Stanów Zjednoczonych w Berlinie, wypadłszy z powozu, zabiła się na miejscu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 maja 1886.

Hotel Europejski: J. Czajkowski z Sielca. M. Sokolnicki z Rosji. B. Kopczyński z Jarosławia. S. Willesch z Wiednia. A. Loevy z Teschen. R. Mund z Wiednia. J. Kampf z Wiednia.

Hotel Angielski: P. Szczepański z Krakowa. B. Czajkowski z Wasylowa. K. Sobota z Bohorodczan.

Hotel Langa: W. Olszewski z Bolechowa. W. Czechowicz z Kałusza. R. Weinheber z Wiednia. J. Klinger z Wiednia

Hotel Warszawski: J. Niewiadomski z Rawy. W. Jaruntowski z Załanowa. M. Zadurowicz z Brzeżan. P. Sochanik z Horyhład.

Hotel Żorża: Książę K. Wiazemski z Moskwy. M. Aywas z Jasienowa. M. Titz z Wiednia. T. hr. Komorowska z Bielinki. F. Brysiewicz z Turki.

Hotel Francuski: J. Gizowski z Mokrzan wielkich. J. Szaszkiewicz z Wołynia. K. Szaszkiewicz z Wołynia. A. Beck z Krakowa. A. Kohn z Wiednia. E. Mühlan z Opawy. J. Felgenbauer z Wiednia.

Lwów. Z Izby handlowej, 22 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżacego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	50	201	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230	—	233	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95	50	95	60
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	35	100	35
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½ % „	94	50	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5·97
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich .	61.80	62.60

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	8.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200 150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50 500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 **marek**, wzrasta w drugiej klasie do 60.000, w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 **marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1.	cały orygin. los	Złr. 3.50
1.	połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1.	¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

31 maja 1886 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Zmowa robotników w Belgji.

z całą jej zgrozą, spustoszeniem stała się dla naszych krajowych fabryk przestrogą, skutkiem czego postanowiono robotników bądź co bądź zatrudnić i dalej robotę prowadzić. Zapas towarów jest olbrzymi, a odbyt jeszcze dotąd nadzwyczaj malutki, skutkiem czego teraz musimy

10.000 kompletnych ubiorów męskich

modnych, prześlicznych, nadzwyczaj trwałych, prawdziwych reichenbergskich z wełny owczej, najlepszego gatunku odstępować za połowę ceny.

1 gatunek dobry złr. 3.	Tylko 3 złr. kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę dla osób najwyższego wzrostu, wyborny, modny sztof letni w każdej dowolnej barwie, najpiękniejszy ubiór na lato, nadzwyczaj trwały.
2 gatunek lepszy złr. 4.	Tylko 4 złr. kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, najlepszy gatunek, prawdziwie reichenberski, z wełny owczej, szary, brunatny, niebieski, czarny, oliwkowy, drap, wiele gatunków w kratki i w paski, materja na cały ubiór tylko złr. 4.
3 gatunek prima złr. 6.	Tylko złr. 6 kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, wysoce prima-gatunek, djagonalne materje reichenbergskie z wełny owczej, wcale do nieznoszenia, tak trwałe, najpiękniejsze i najlepsze z wszystkiego tego, co tegoroczna zna moda. Takie ubiory kosztowały przedtem cztery razy tyle, teraz tylko 6 złr. we wszystkich dowolnych kolorach.

Ponieważ od przysposobionych odcinków nie dadzą się odkrawywać próbki, więc niech każdy wymieni tylko barwę, której sobie życzy, poczem nastąpi przesyłka, z której niezawodnie będzie zadowolniony. Przesyłkę za zaliczką pocztową uskutecznia Feketego

General-Depot: Reichenberger Schafwollwaaren

Wien, Hundsthurmerstrasse Nr. 18/35. 1027 1-5

H. LEON

przedtem

L. JANOWSKI

Lwów ul. Teatralna 7.

FRYZJER

Damski i Męski

Poleca swój największy

SKŁAD PERFUMERJI

francuskiej, angielskiej i 1031 3-6

wszelkich artykułów

TOALETOWYCH

Ogniotrwałe pokrycia na dachy

dostarcza w wytwornym gatunku po bardzo niskiej cenie całkowite pokrycia, jakoteż naprawy zepsutych dachów podejmuje się.

Paul Hiller et Comp. Wien IV. Favoritenstrasse 20.

Zatracona i osłabiona **siła męzka**

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencję w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład

Dr Karl Allmann, Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien VII. Mariahilferstrasse Nr. 80.

844 12—52.

To nie zabawka!

To nie oszustwo, jeno rzeczywista, święta prawda!

Tylko 3 złr.

zegarek kieszonkowy

wybornie uregulowany, pod gwarancją znakomicie idący, sporządzony z wytwornego, zawsze pięknego i błyszczącego sztucznego złota, który zastąpi prawdziwy złoty zegarek. Każdy kto zamówi taki uregulowany, punktualny zegarek, dostanie oprócz zegarka

następujące podarunki za darmo!

1 prześliczny łańcuszek z sztucznego złota
1 misterny brelok w postaci główki lwiej,
1 klejnotami wysadzany pierścień.
1 parę nader wykwintnych kulczyków,
1 prześliczny scyzoryk,

1028 — **Niechaj nikt nie wątpi!**

bo powtarzam, że nie jestto zabawka, ani oszustwo, lecz rzeczywista, święta prawda i każdy powinien pośpieszyć z zamówieniem takiego zegarka, dopóki wystarczy mały zapas. Przesyłkę za zaliczką pocztową uskutecznia

Taschen-Uhren-Versendung

Fekete, Wien, V., Wehrgasse Nr. 13/35.

Jedna próba wystarczy

aby się przekonać o

TANIOŚCI i ELEGANCJI

Sukień Męskich

w zakładzie stowarzyszonych robotników krawieckich

„PRACA“

przy ul. Halickiej l. 40 we Lwowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje się i wykonuje podług najświeższej mody po nader umiarkowanych cenach. 1039 2-6

Nie ma już więcej wilgotnych pomieszkań.

Każdy budujący nowy dom powinien zastosować 1011 5-16

Izolacyjne płyty Asfaltowe

przez nas fabrykowane, gdyż mały ich koszt nie może tworzyć przeszkody. Na pytanie dostarczamy chętnie obszernych i wyczerpujących odpowiedzi i udzielamy prospektów, kosztorysów etc.

PAUL HILLER & Comp.

WIEN IV. Favoritenstrasse 20.

Młody człowiek

lat 27, żonaty, posiadający wyższe wykształcenie, poszukuje posady sekretarza, kontrolora, kasjera, magazyniera, lub odpowiednią inną posadę. Świadectwa chlubne.

Łaskawe oferty do Biura K. Korzeniowskiego Lwów, Rynek l. 4, na dole. 1038 2—3

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

we Lwowie,

plac Bernardyński liczba 15.

poleca swój

od roku 1854 istniejący

Skład Mebli

obficie zaopatrzony

w wielki wybór mebli w garniturach do salonu

z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego,

kompletne urządzenie pokoi jadalnych i sypialnych,

oraz

LUSTRA

w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.

Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 1020 5—

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej.

ni Pillera i Spółk